Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73.

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 12 stronic

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8750. Lwów, środa 23 stycznia 1929. Rok XX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Proces Kolnika, Pistynera i tow. rozpoczął się przed sądem lwowskim.

P. Sieczkowski wiceministrem skarbu. - Stahlhelm dąży do przywrócenia monarchji. - Proces nauczyciela, który usiłował otruć żonę Lwowiankę. Zastrzelenie awanturnika na ul. Rutowskiego.

DZIEŃ P. PREMJERA BARTLA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. stycznia (ab) P. Premjer Bartel przyjął dziś min. **Składkowskiego**, a następnie gen. **Góreckiego.** Wieczór p. Premjer konferował z Marszałkiem sejmu, poczem przyjął min. Cara i min. Miedzińskiego.

—o—

BUDŻETOWE PRACE SEJMU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. stycznia (ab) Następne posiedzenie sejmu odbędzie się w przyszły poniedziałek i poświęcone będzie debacie budżetowej. W związku z tem p. Premjer Bartel odbył godzinną konferencję z Marsz. Daszyńskim.

—o—

WIELKI RAUT PARLAMENTARNY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. stycznia (ab) U Marsz. Daszyńskiego odbyło się **posiedzenie Prezydjum sejmu i senatu,** na którem postanowiono urządzić **wielki raut** 16. lutego dla upamiętnienia 10-cia parlamentaryzmu polskiego.

—o—

PROJEKT USTAWY RATYFIKACJI PAKTU KELLOGA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. stycznia (ab) Dziś został złożony do kancelarji sejmowej przez **Min. spraw zagran. projekt ustawy ratyfikacyjnej paktu Kelloga.** Nie jest wykluczone, że sprawa ta ze względu na swoją doniosłość znajdzie się już na **jutrzejszem posiedzeniu sejmowem**

GEN. BOOTH SKARŻY.

Londyn 21. stycznia. (Tel. G. P.) Do Trybunału wpłynęła dziś skarga gen. Bootha przeciwko decyzji Wys. Rady Armji Zbawienia. Sprawę wyznaczono na 25. bm.

—o—



TRAGICZNA ŚMIERĆ SYNÓW ARTYSTY FILMOWEGO.
(Do artykułu na stronie 8-mej).

Zjazd wojewod. w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 stycznia. (ab) 21 stycznia odbył się w Warszawie **zjazd wojewodów,** pod przew. Min. Składkowskiego. Byli obecni wszyscy ministrowie z prem. Bartlem oraz wyżsi urzędnicy MSW. Dyrektor dep. samorządowego p. Jan Strzelecki a następnie naczelnik wydziału aprowizacyjnego, p Szwalbe **wygłosili referaty,** dotyczące ich resortów. P. min. Składkowski wydał śniadanie na cześć wojewodów. — Wieczorem zjazd obradował w Min. przem. i handlu, a następnie w Min. rolnictwa.

—o—

RZĄDOWY PLAN AKCJI BUDOWLANEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. stycznia (st) Agencja „Press" dowiaduje się, że p. Premjer Bartel w najbliższych dniach zwoła na konferencję z udziałem kół zainteresowanych **budownictwem** celem omówienia **ogólnych zarysów planu rządowego rozwiązania kwestji budownictwa** na **najbliższy okres.** Do wyniku konferencji **sfery przemysłowe budowlane przywiązują wielką wagę.**

—o—

ZMIANA PIERWSZEGO SEKRETARZA POSELSTWA SOW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. stycznia (ab) Jutro opuszcza Warszawę długoletni pierwszy sekretarz poselstwa sow. Arkadjew przeniesiony do Rygi. Naczelnik wydziału wschodniego MSZ. Hołówko wydał obiad na pożegnanie p. Arkadjewa. Nowy pierwszy sekretarz pos. sowieckiego Kuljabko przybył już do Warszawy i objął urzędowanie.

—o—

ROBOTNICY ZDEMOLOWALI POCZEKALNIĘ KOLEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. stycznia (ab) Na stacji Biała Lipnik (Dziedzice—Żywiec) **robotnicy kolejowi w liczbie około 400 zdemolowali poczekalnię kl. III.** Rozbito dwa żelazne piecyki, zniszczono całe urządzenie, a **urzędników kolejowych i dyżurnego policjanta obrzucono odłamkami.** Powodem było **nieopalanie poczekalni,** co przy silnych mrozach dało się dotkliwie odczuć czekającym na pociąg robotnikom kolejowym.

ZJAZD DELEGATÓW PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Warszawa, 21 stycznia. (Tel. G. P.). Dziś rozpoczął się dwudniowy **zjazd delegatów związków zawodowych pracowników umysłowych.** Przemówienia powitalne wygłosili min. Jurkiewicz, dyrektor Zakładu Ubezp. prac. umysłowych Lech, poseł Sławek, senator Strug i inni. Wygłoszono kilka referatów oraz do rady głównej wybrano 30 osób.

—o—

W LECIE UKAŻĄ SIĘ 5-ZŁOTÓWKI SREBRNE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. stycznia (st) W związku z zamówieniem rządu polskiego w mennicy brukselskiej przybyli do Warszawy dyrektorzy tej mennicy, celem uzgodnienia sposobu wykonania **5 miljonów srebrnych 5-cio złotówek, oraz 5 milj. krążków do wykonania już w kraju dalszych takich monet.** Warszawa **wybiła dotąd około miljona takich złotówek. 5-złotówki srebrne będą puszczone w obieg w środku lutego br.** w ilości około 5 miljonów sztuk.

—o—

OLBRZYMIA WYDMA NA LINJI ŁUCK—STOJANÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. stycznia (st) Na linji kolejowej Łuck—Stojanów (dyr. radomskiej) wytworzyła się między stacjami Horochów—Stojanów **wydma śnieżna na przestrzeni 1 km. wysokości 4 m.** Pług parowy nie zdołał uprzątnąć śniegu, wobec czego musiano skierować tam większe oddziały robotników, którzy pracują nad zupełnem oczyszczeniem toru.

—o—

UMOWA W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM OBOWIĄZUJE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. stycznia (ab) Z dniem 1. lutego wygasa umowa w przemyśle włókienniczym, na podstawie której robotnicy uzyskali 5% podwyżkę płac. **Robotnicy postanowili umowy nie wypowiadać.**

—o—

NADESŁANE.

Podziękowanie.

JWPanu drowi Zenonowi Leńko we Lwowie, Asnyka 1, za szczęśliwie przeprowadzoną operację i zupełnie bezinteresowne troskliwe wyleczenie córki, składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie

wdzięczna

Amalia Rechtschaffnerowa.

Wojskowość żąda przywrócenia sum skreślonych w budżecie

Warszawa, 21. stycznia. (Tel. G. P.). „Prz. Wiecz." donosi, że **władze wojskowe poza funduszem dyspozycyjnym kładą nacisk na konieczność restytuowania w budżecie wojskowym sum skreślonych z pozycyj wyżywienia i umundurowania wojska.**

P. Sieczkowski wiceministrem sprawiedliwości.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 stycznia. (ab) Prezydent Rzplitej podpisał nominację p. Stefana **Sieczkowskiego na podsekretarza stanu w min. sprawiedliwości.** Nowy wiceminister jest Warszawianinem. W r. 1917 zostaje sędzią sądu okr., w r. 1919 otrzymuje nominację na wiceprezesa sądu, w r. 1920 za udział w walkach z Bolszewikami, zostaje odznaczony Krzyżem walecznych. W 1921 r. mianowany podprokuratorem **Sądu Najwyższego,** w 1926 prokuratorem tego sądu. Nowy wicemin. odznaczony jest **krzyżem Polonia Restituta**

Klub Nar. postawi votum nieufności dla min. Cara?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 stycznia. (ab) Jutro zbiera się Prezydjum Klubu Nar., na którem ma być zadecydowane, czy Klub **złoży wniosek, wyrażający votum nieufności ministrowi Carowi.** Wśród endeków panuje wielkie rozgoryczenie z powodu zmiany na stanowisku prezesa Sądu Najwyższego.

Rząd pokryje koszta leczenia

URZĘDNIKÓW W ZAKOPANEM.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 stycznia. (st) Min. spraw wewn. **postanowiło pokrywać bezpośrednio zwrot kosztów leczenia w sanatorjum domu zdrowia Stow. urzędników państw. w Zakopanem.** W związku z tem **rachunki winny być przedkładane bezpośrednio Min. skarbu do uregulowania.**

Austrja cofnęła ograniczenia

DOWOZU NIEROGACIZNY Z POLSKI.

Wiedeń, 21. stycznia (Tel. G. P.). **Kampanja w sprawie dowozu świń z Polski do Austrji została na razie odroczona. Kancierz Seipl cofnął przyrzeczenia poczynione agrarjuszom i odstąpił na razie od zamiaru skontyngentowania importu świń.**

Stahlhelm dąży do przywrócenia monarchji w Niemczech.

SEECKT ZASTĄPIŁBY HINDENBURGA.

Berlin, 21 stycznia. (Tel. G. G.). Jak donoszą pisma, koła prawicowe, a zwłaszcza organizacja Stahlhelmu, licząca 35.000 członków, wykazuje **wzmożoną działalność przeciw republice niemieckiej.** W ścisłym związku ze Stahlhelmem pozostaje przywódca partji nar.-niem. **Hugenberg, stale dążący do przywrócenia monarchji. Synowie b. cesarza Wilhelma, z wyjątkiem kronprinza, należą do tej organizacji. Stahlhelm pragnie sprowokować rozruchy komunistyczne, aby następnie dokonać zamachu stanu. Hindenburg ma być usunięty, zaś na jego miejsce postanowiono powołać generała Seeckta.**

Jak powstały pogłoski

O ZGODZIE WATYKANU Z KWIRYNAŁEM?

Rzym, 21 stycznia. (Tel. G. P.). Pogłoski prasy wiedeńskiej **o porozumieniu Watykanu z Kwirynałem oparte są na depeszy Agencji Havasa, drukowanej w Paryżu.** Zawierała ona opis rzekomych projektów prywatnych dwóch wybitnych adwokatów rzymskich. Jeden z nich, Baron, oficjalny radca prawny rządu umarł 10 dni temu, drugi zaś, brat nuncjusza Pacellego ma duże stosunki w Watykanie. Pogłoski są wersjami projektów prywatnie przez Pacellego wypracowanych. Faktyczny stan jest taki, że **żadnej umowy dotych czas nie podpisano. Nie toczą się również żadne oficjalne ani nawet półofi-**

cjalne rozmowy. Trzeba pamiętać, że już za Leona 13 było 18 prób rozwiązania sprawy rzymskiej. Niejeden prawnik pragnąłby swoje nazwisko złączyć z tem rozwiązaniem, stąd ciągłe próby, projekty i zabiegi.

—o—

ŚLEDZTWO W SPRAWIE NAPADU NA KANTOR W WARSZAWIE.

Warszawa, 21. stycznia. (st). Śledztwo w sprawie napadu na kantor wymiany Korngolda prowadzone jest z nadzwyczajną energją. Śledztwo przychyla się do koncepcji, że napad wykonało czterech osobników. Dwóch wpadło do sklepu, dwaj zaś stali na straży. Aresztowani twierdzą, że na miejscu znaleźli się przypadkowo zaalarmowani strzałami. Byli pijani. — Jednakże stwierdzono, że Morawski i Łoszczkowski zbliżyli się do zabitego i chcieli wyciągnąć mu z kieszeni zrabowane pieniądze. Korngold poznał w Łoszczkowskim tego, który go obezwładnił w sklepie, a w Szepietowskim rozpoznał jednego z tych, którzy stali przed oknami. Korngold po tem zajściu rozchorował się. Komendant insp. Czyniowski wręczył 100 zł. post. Kopczyńskiemu, który zastrzelił sprawcę napadu. Również Korngold złożył taką samą sumę dla dzielnego policjanta.

—o—

CHORWACI NIE WYRZEKNĄ SIĘ AUTONOMJI.

Białogród 21. stycznia. (Tel. G. P.) W wywiadzie dr. Macek oświadczył, że **Chorwaci zmuszeni są obstawać przy autonomji Chorwacji i ponownem powołaniu Sejmu chorwackiego.** Troska o egzystencję państwa każe Chorwatom pozostawać w ramach państwa SHS.

—o—

7.000 WYBUCHÓW WULKANU NA DOBĘ.

Batawia 21. stycznia. (Tel. G. P.) Wybuch wulkanu Krakatau staje się coraz bardziej silniejszy. W ciągu ostatnich **24 godzin** nastąpiło **7.000** oddzielnych wybuchów. Niektóre z nich dochodziły do wysokości **4.000** stóp. W sąsiedztwie dają się odczuwać wstrząśnienia podziemne.

PROCES TURECKICH REWOLUCJONISTÓW.

Angora, 21. stycznia (Tel. G. P.). W Brussie rozpoczął się proces przeciwko 33 osobom oskarżonym o **bezprawne wystąpienia reakcjonistyczne.** Proces będzie trwał jakiś czas.

—o—

Proces Kolnika, Pistynera i tow.

rozpoczął się przed sądem lwowskim.

KRĄG INTERESÓW DRA KOLNIKA, KTÓRY JEGO I SZEREG INNYCH OSÓB ZAPROWADZIŁ NA ŁAWĘ OSKARŻONYCH. — MACHINACJE Z AMERYKAŃSKIEMI PRZEKAZAMI.

Lwów, 22. stycznia.

(—). Wczoraj rano w małej sali sądu karnego rozpoczęła się rozprawa przeciwko drowi **Adolfowi Kolnikowi** i **tow.** Na ławie oskarżonych zasiadają: dr. **Adolf Kolnik**, urzędnik bankowy, **Marek Kurzer**, pośrednik bankowy, **Bolesław Lewicki**, b. dyrektor Banku Wzajemnego Kredytu, **Jan Fenz**, urzędnik tego banku, **Izak Pistyner**, właściciel fabryki i **Filip Wecker**, urzędnik prywatny. Przeciwko Aleksandrowi Wasilewskiemu, urzędnikowi Banku Wzajemnego Kredytu, który również był objęty aktem oskarżenia, sprawa została umorzona.

Główną osobą oskarżenia jest **dr. Adolf Kolnik.** Młody ten, bo zaledwie 42-letnik prawnik, rozpoczął karjerę jako urzędnik **Banku Ziemi Polskiej we Lwowie**, gdzie dał się poznać jako tęgi urzędnik, ale niebawem dopuścił się **sprzeniewierzenia 100 sztuk akcji Polskiej Nafty, 54 sztuk akcji Cegielskiego, oraz kilkunastu dolarów.** Po ujawnieniu tych nadużyć Kolnika usunięto, a należną mu odprawę obrócono na pokrycie strat.

Rozwój filji Banku Wzajemn. Kredytu

We Lwowie istniała filja Banku Wzaj. Kredytu, założonego przez krakowskie Tow. Ubezpieczeń „Florjanka", na której czele stał p. **Bolesław Lewicki**, człowiek we Lwowie ogólnie znany, piastujący wiele godności społecznych.. Zadaniem Banku było udzielanie kredytu członkom, głównie drobnym rolnikom. Zasoby Banku były niewielkie, skoro po waloryzacji **kapitał zakładowy wynosił 24 tys. zł.** Z chwilą, gdy do Banku tego wstąpił dr. Kolnik, małe agendy nagle rozrosły się niebywale, dzięki **stworzeniu oddziału dewizowego**, oraz nawiązaniu kontaktu z firmami przemysłowemi i handlowemi. W kwietniu 1924 r. krakowska Centrala dowiedziała się, że jej **filja prowadzi**

interes tzw. kablowy,

tj. telegraficzną sprzedaż przekazów na Nowy Jork., które w chwili ich sprzedaży nie miały w Nowym Jorku żadnego pokrycia i miały być pokrywane po upływie 20 dni przekazem telegraficznym czyli kablem. Wprawdzie kabel był droższy od przekazu zwykłego i **różnica ta była stratą banku**, lecz równocześnie zysk banku z obrotu kapitałem przez 20 dni **pokrywał tę stratę w zupełności i dawał czysty dochód.** Kolnik zaproponował p. Lewickiemu przeprowadzenie tych interesów, a ten zgodził się.

Gdy centrala krakowska zaleciła natychmiastową likwidację interesów kablowych, oddział lwowski z inicjatywy Kolnika i za zgodą dyr. Lewickiego **nie zastosował się do tego zle-**

cenia i mimo zawiadomienia centrali, że interesy kablowe zlikwidowano, w rzeczywistości

nadal je prowadzono.

Osk. Kurzer mimo, że nie był urzędnikiem tej instytucji, faktycznie był zastępcą Kolnika, wydawał i podpisywał przekazy, asygnaty i zlecenia do Banku, porozumiewał się w imieniu Banku Wzaj. Kredytu z innymi bankami i instytucjami. Osk. Fenz, prokurent B. W. K. był o wszystkiem poinformowany i zarządzenia Kolnika względnie Kurzera aprobował i podpisywał.

Interes z „Mazagą".

W styczniu 1925 r. Kolnik i Kurzer zawarli imieniem BWK. z p. I. Pistynerem **właścicielem „Mazagi"** i F. Beckerem, jednym z jej dyrektorów, umowę, wedle której **bank zobowiązał się udzielać „Mazadze" kredytu w tej formie, że „Mazaga" będzie wystawiała przekazy, a właściwie wypłaty listowe na pewną ilość dolarów płatnych w 20 dni od daty wystawienia w N. Jorku, a wypłaty te będzie nabywał B. Wz. K., który da za nie „Mazadze" odpowiednią gotówkę w złotych,** za co „Mazaga" płacić będzie B. Wz. K około

3 i pół procent.

Był to zatem interes kablowy, oparty tym razem o firmę „Mazagę". Pistyner miał początkowo wątpliwości i zwrócił uwagę Kolnika, że „Mazaga" nie może sprzedawać listowych wypłat na N. Jork, bo niema tam żadnego pokrycia, lecz Kolnik zapewnił go, że pokrycie ma B. Wz. K., a nadto ma kredyt w Banku Gosp. Kraj. Pistyner w końcu dał się skłonić, tembardziej, że dotychczas udzielany mu przez B. Wz. K. zwykły kredyt był wprost rujnujący ze względu na wysoki procent.

Kolnik dyrektorem „Mazagi"

Na podstawie umowy „Mazaga" zaczęła sprzedaż niepokrytych wypłat dolarowych. Wypłaty realizował sam B. Wz. K., a przypadającą „Mazadze" kwotę w złotych kryto poprzedzającym dany interes przekazem. Kolnik, który w styczniu 1926 r. został dyrektorem „Mazagi", dyktował telefonicznie treść i sumę przekazu dolarowego przez „Mazagę" wystawić i bankowi sprzedać się majacego, poczem przekaz podpisany przez „Mazagę" przenoszono do B. Wz. K. Kolnik porozumiewał się z Bankiem Gosp. Kraj. co do dalszego pozbycia przekazu temu bankowi a następnie wysyłał do B. G. Kr. odpowiednie pismo i inkasował tam odnośną sumę. Zrealizowawszy w ten sposób przekaz „Mazagi", pokrywał poprzednio w ten sam sposób sprzedany przekaz i pozostawiał w B. Wz. K. resztę na rachunku „Mazagi".

W lutym lub w marcu 1925 r. zwrócił się Kolnik do Pistynera z żądaniem, by celem rozszerzenia kredytu odniósł się do Banku Rolniczego i także jemu ofiarował na sprzedaż przekazy dolarowe na Nowy Jork. Bank Rolniczy zgodził się.

Interesy z Bankiem Gospod. Kraj.

Dział dewizowy Banku Gosp. Kraj. prowadził prokurent dr. J. Sawczak pod kierownictwem dyr. dra J. Różyckiego i Emila Kruga. Gdy sprzedaże B. Wz. Kred. na Nowy Jork były coraz częstsze, dr. Sawczak zwrócił się do Kolnika z zapytaniem, jakie B. Wz. K. ma w Nowym Jorku pokrycie, ten odparł, że w akredytywach z eksportu. W dalsze szczegóły nie wchodzono. Bank Gosp. Kraj. był zadowolony, bo ciągnął zyski, gdyż przekazy kupował o jeden do półtora punktów taniej w stosunku do kursów giełdy, co przy znacznych obrotach przynosiło poważne zyski. Pozatem B. G. Kr. miał zaufanie do B. Wz. K.

Ogółem B. Wz. K. **sprzedał wypłat na Nowy Jork do 22. sierpnia za**

3.409.800 dolarów,

z czego pokrył 2.396.300 dol., niepokrytych zaś pozostało 1.013.500 dol. Z końcem lipca 1925 nastąpiło **załamanie się złotego. Kurs dolara podniósł się początkowo**, wskutek czego „Mazaga" wzgl. B. Wz. K. pokrywać musiał różnice po kursie danego dnia wyższym od ceny sprzedażnej. **I tu należy szukać przyczyn katastrofy.**

Wedle aktu oskarżenia, że wszystkich transakcji **Kolnik wraz z Kurzerem pobierali prowizję 500 zł. za każde 10.000 dolarów**, przyczem prowizję otrzymywali też urzędnicy rozmaitych banków lwowskich, pomocni przy realizacji pokrywania wypłatowych listów.

Fikcyjne konta.

Transakcje te **ukrywał Kolnik przed centralą**, tworząc fikcyjne konta, jak np. konto M. Z. E., konto syna i żony Kurzera i td. Znawcy, badając księgi „Mazagi" i B. Wz. K., stwierdzili, że oskarżeni **stwarzali fikcyjne obroty** dokonane rzekomo na rzecz „Mazagi" i

że przy tej sposobności **znikły kwoty, wynoszące 133.499 zł. 50 gr.**

Jak stwierdzono, szkoda wyrządzona **Bankowi Gosp. K. wynosi 1,013.500 dol., bo taką sumę wynoszą sprzedane przez Kolnika i Kurzera od połowy lipca 1925 r. niepokryte przekazy.**

Również ofiarą tych machinacyj stała się „Mazaga", której właścicielowi udało się uzyskać w Londynie pożyczkę 80 tys. funtów, po załamaniu się złotego w ostatniej chwili stornowaną. Pożyczka ta miała zostać udzieloną na normalny procent, podczas gdy **w B. Wz. K. pobierano od niego**

108 procent rocznie,

względnie więcej ściągnąć miano tytułem odsetek na pierwszy miesiąc. Tak więc **odsetki wynosiły około**

120 procent rocznie.

W ogólności pożyczki, które udzielał Kolnik względnie B. Wz. K. **miały charakter lichwiarski.**

Poszkodowane zostały: Fundacja Skarbka, wł. realn. Efroini Jungmann, rolnik Eustachy Horoch, Zygmunt Holzman, właścicielka fabryki stolarskiej Toni Baumwald, lekarz dr. B. Owczarski, inż. St. Tąrczuk, Ewa Doboszowa, Leon Goliger, wł. dóbr Kutowski i inni.

Dr. Kolnik oskarżony jest o zbrodnię oszustwa, sprzeniewierzenia, lichwy i lekkomyślnej krydy. Kurzer oskarżony jest o to samo, z wyjątkiem sprzeniewierzenia, Jan Fenz i B. Lewicki ob-

winieni są, że przez swoje niedbalstwo sprowadzili niewypłacalność instytucji, a ponadto Pistyner i Wecker o to samo co Lewicki odnośnie do „Mazagi". Poza wymienionemi osobami i instytucjami **poszkodowany został szereg firm zagranicznych.**

Rozpoczęcie rozprawy.

Na wstępie rozprawy dr. Pieracki ponowił prośbę o wyłączenie sprawy p. Lewickiego, motywując to świadectwem lekarskiem. Adw. dr. Weinsalt zawnioskował odroczenie całej rozprawy

Po odczytaniu aktu oskarżenia (4 godziny) trybunał **odrzucił wszystkie wnioski.** Stawiennictwo p. Lewickiego zostało bezwzględnie zarządzone. **Rozprawę odroczono do dzisiaj godz. 9-tej rano.**

Podziękowanie.

JWielmożnemu Panu **Drowi Henrykowi POKRZYWCE**, lekarzowi chorób wewnętrznych we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 75, składam jak najszczersze podziękowanie za bardzo sumienne wyleczenie mojej siostry z bardzo przykrej a przewlekłej choroby sercowej.

Adam Kaczorowski

urzędnik Dyrekcji kolei państw. we Lwowie, ul. Zygmuntowska l. 1.

KOMISJA BUDOWY KOŚCIOŁA OPATRZNOŚCI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 21. stycznia. (ab) U p. Marsz. Sejmu Daszyńskiego odbyło się posiedzenie Komitetu budowy Kościoła Opatrzności z udziałem JE. kard. Hlonda, kard. Kakowskiego, arcyb. Sapiehy, prez. Słomińskiego i wicemarsz. Czetwertyńskiego. Ustalono stałą komisję, którą tworzą ks. kard. Kakowski, prez. Słomiński i wicemarsz. Czetwerty i

—o—

WŁOŚCIANIE KRAKOWSCY ZA RZĄDEM.

Kraków, 21 stycznia. (Tel. G. P.). W salach Związku Legjonistów odbył się w niedzielę zjazd włościan BBWR Ziemi krakowskiej. Po dyskusji uchwalono następującą rezolucję: Delegaci składają hołd Bohaterom ostatnich walk o niepodległość, wyrażają hołd Najwyższym Sternikom nawy państwowej, Prezydentowi Mościckiemu, Marsz. Piłsudskiemu i Rządowi z Premjerem Bartlem, wyrażając przekonanie, że **nie zgubna walka klas i partyj, ale jedynie współpraca wszystkich sfer społeczeństwa i energiczna praca nad odbudową gospodarczą i podniesieniem rolnictwa umocni mocarstwowe stanowisko Polski.** Wkońcu zjazd wyraził uznanie i podziękowanie za pracę BBWR i prezesowi płk. Sławkowi.

—o—

WIELKI PROCES FAŁSZERZY 5-ZŁOTÓWEK I DUSICIELI.

Warszawa, 21 stycznia. (Tel. G. P.). 21 bm. sąd okr. przystąpił do rozważania **olbrzymiej sprawy bandy otwockiej** tj. 8 osobników obwinionych o podrabianie i puszczanie w obieg fałszywych pięciozłotówek oraz o uduszenie niejakiego Rafałowicza, który pracował przy wyrobie fałszywych banknotów. Wezwano 204 świadków. Rozprawa potrwa około dwóch tygodni.

—o—

OFIARY GRYPY.

Łódź, 21. stycznia. (Tel. G. P.) W Pabianicach, liczących 50 tys. mieszkańców, choruje na grypę 20 tys. osób. Na szczęście przebieg choroby dotychczas łagodny.

Madryt, 21. stycznia. (Tel. G. P.). Epidemja grypy przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Wiele szkół zamknięto. 30% urzędników choruje. **W Madrycie i okolicy umiera dziennie przeciętnie około 100 osób.**

—o—

UWOLNIENIE POEFFLA WYWOŁAŁO OBURZENIE.

Wiedeń, 21. stycznia (Tel. G. P.). Wyrok w procesie Poeffla wywołał w kołach prawniczych **wręcz konsternację.** Pisma przepełnione są artykułami się dziów, **domagającemi się stanowczo reformy sądów przysięgłych.** Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności, motywując, że całe postępowanie nie daje mu po temu możności.

—o—

KRÓLOWA RUMUŃSKA W KONSTANTYNOPOLU.

Konstantynopol, 21. stycznia (Tel. G. P.). **Królowa Marja rumuńska i jej córki przybyły dziś do Konstantynopola.**

UGODA JAPOŃSKO-CHIŃSKA.

Tokio 21. stycznia. (Tel. G. P.) Pomiędzy Chinami i Japonją zostaną wymienione noty. Chiny godzą się zapłacić 5 miljonów jen jako pierwszą zaliczkę na rzecz zwrotu pożyczki japońskiej, uznając w ten sposób ważność tej pożyczki. Japonja ma uznać nową chińską taryfę celną.

Nowe rokowania handlowe.

Warszawa, 21. stycznia. (Tel. G. P.). Z końcem bież. mies. rozpoczną się w Warszawie rokowania handlowe **polsko-greckie** oraz **polsko-hiszpańskie** i **polsko-jugosłowiańskie.** Z wczesną wiosną rozpoczną się wstępne rokowania handlowe **polsko-rumuńskie.** Wobec nowej, znacznie liberalniejszej polityki gospodarczej obecnego rządu rumuńskiego rokowania te **nabierają dla handlu i przemysłu polskiego specjalnego znaczenia.**

Ks. Nikita Aleksandrowicz nowym „carem" Rosji.

Paryż, 21. stycznia. (Tel. G. P.). Najw. Rada monarchistów rosyjskich **wybrała ks. Nikitę, syna W. Ks. Aleksandra pretendentem do tronu rosyjskiego na miejsce W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza.** Wybór ten uzasadniono tem, że **książę przez swój wygląd, zachowanie się i kwalifikacje nadaje się na to stanowisko.** Ks. Nikita jest kawalerem i pełni czynności urzędnika biurowego. Obecnie znajduje się w drodze do Stanów Zj.

Bestjalski pogrom własnej matki

Z POWODU... NIEPRZYNIESIENIA PREZENTU IMIENINOWEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21. stycznia. (st). Przy ul. Dolnej na Mokotowie niejaka Henryka Reinerowa urządzała ucztę imieninową, na którą m. i. zaprosiła matkę swoją 60-letnią Woźnicką. Po libacji oburzona, że matka nie przyniosła żadnego upominku, rzuciła się na nią i zaczęła bić pięściami, a dopomogli jej mąż Stanisław, oraz siostra Józefa Leszczyńska. Wszyscy bili Woźnicką pięściami, powalili na podłogę i kopali. Wyrodne córki zabrały przytem matce 450 zł., ukryte w woreczku na piersiach. Silnie pokrwawiona Woźnicka opuściła „gościnne" progi i udała się do Pogotowia.

Kryzys rządowy z powodu... piwa.

PIWOSZE BAWARSCY PRZECIW PODNIESIENIU PODATKU PIWNEGO.

Berlin, 21. stycznia. (Tel. G. P.). Min. skarbu Rzeszy Hilferding celem pokrycia niedoboru zaprojektował m. i. **podwyższenie o 50% podatku od piwa,** co miałoby przynieść 165 milj. marek. **Bawarska partja ludowa wystąpiła ostro przeciw temu i grozi, że wycofa z gabinetu swego męża zaufania ministra poczt Schätzla.**

Amanullah sięga znów po władzę.

W KABULU GŁÓD I BANDYTYZM.

Moskwa, 21. stycznia. (Tel. G. P.). Tass podaje: Z Herat donoszą o koncentracji licznych oddziałów przybywających z Kandahar i okolic Gazi. **Krążą pogłoski, że król Amanullah objemuje dowództwo nad tymi oddziałami. W Kabulu daje się odczuwać brak żywności. Mnożą się wypadki bandytyzmu. Szkoła francuska została zamknięta i ograbiona.**

Wśród ludności daje się zauważyć wzrost sympatji dla Amanullaha.

Wedle doniesień z Herat, Amanullah **oświadczył, że cofa abdykację i bierze zwierzchnią władzę w swoje ręce.**

Zgon śp. Marji i Antoniego Nadolskich.

PODWÓJNY CIOS DOTKNĄŁ RODZINĘ Ś. P. ZMARŁYCH.

Lwów 22. stycznia.

(jp.) Zgon śp. **Antoniego Nadolskiego,** ojca obecnego komisarza miasta, prof. dra Ottona Nadolskiego, nastąpił w tak niezwykłych okolicznościach, że można go nazwać **istotną tragedją dla osieroconej rodziny, na którą spadły bezpośrednio po sobie dwa ciężki ciosy i to w przededniu radosnego święta rodzinnego.** Pp. Nadolscy bowiem mieli za dni już niewiele obchodzić złote gody. Zamiast tego pięknego święta, śmierć zawitała w to zaciszne ognisko rodzinne.

Prawdziwie wzruszającym staje się ten fakt **niemal równoczesnego pożegnania się z światem obojga ś. p. Nadolskich,** szczególniej wobec tego, że śp. Nadolski niejednokrotnie za życia **wyjawiał przekonanie, że nie przeżyje śmierci swej małżonki.**

Śp. Zmarły istotnie jak gdyby zupełnie dobrowolnie z wewnętrznego nakazu uczuciowego podążył do innego życia za swoją małżonką, gdyż do ostatniego tchnienia był przytomny, a zdając sobie sprawę ze zbliżającego się rychłego skonu, żegnał się z rodziną i błogosławił jej, a równocześnie prosił, aby go pochowano we wspólnym grobie z ukochaną małżonką. Życzeniu temu czyniąc zadość, wstrzymano się z pogrzebem ś. p. Marji Nadolskiej i **wspólny pogrzeb odbędzie się dziś we wtorek o godz. 10-tej rano z krypty OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski.**

Obydwoje śp. Zmarli przedstawiają się jako **prawdziwie świetlane wzory cnoty obywatelskiej i rodzinnej.** Ś. p. Marja mogła uchodzić za **typ matrony polskiej,** śp. Antoni w swej długoletniej pracy w instytucjach samorządowych cieszył się ogólnem uznaniem i sympatją dzięki wysokim zaletom swego krystalicznie czystego charakteru i gorącemu patrjotyzmowi. Był znany z gruntownej wiedzy, znajomości spraw społecznych i światłego sądu. To też **pamięć Jego pozostanie zawsze żywa,** a serdeczny żal ogółu łączy się z głęboką **boleścią Rodziny,** której na tem miejscu **Redakcja nasza składa jak najserdeczniejsze wyrazy współczucia.**

—o—

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU WŁOSKIEGO.

Rzym, 21. stycznia (Tel. G. P.). **Król podpisał dekret rozwiązujący Izbę deputowanych ustalający datę nowych wyborów na 24. marca i zwołujący Izbę i Senat na 20. kwietnia br.**

—o—

ARESZTOWANIE DRA MACZEKA?

Paryż, 21. stycznia (Tel. G. P.). Donoszą z Belgradu, że obiega tam pogłoska, jakoby projektowane było **aresztowanie znanego przywódcy chorwackiego dra Maczeka.** Ostatnio odbyła się u dra Maczeka rewizja domowa.

—o—

PODJĘCIE RUCHU POCIĄGÓW W DYREKCJI LWOWSKIEJ.

Lwów, 22. stycznia

Dyrekcja kolei państw. donosi: Po usunięciu zasp śnieżnych **podjęto z d. 20 bm. ruch pociągów pasażerskich na linji Lwów—Rawa Ruska zaś z dniem 21 bm. ogólny ruch pociągów na linji Lwów — Podhajce oraz na odcinku Lwów—Radziechów linji Lwów—Stojanów.**

—o—

NOWE DOWIERCENIE W MRAŻNICY.

Lwów, 22. stycznia.

18. bm. dowierciła firma Standard Nobel na otworze Standard nr. I w Mrażnicy w głębokości 1.432.5 mtr. w piaskowcu Borysławskim produkcję 4.2 cystern ropy na dobę. 19. bm. produkcja wynosiła 4 cysterny i 64 kg. a 20 bm. już 5 cystern i 50 kg. Produkcja jest samoczynną. Gazy wydobywają się w ilości około 30 mtr. sześciennych na minutę. Dowiercenie to świadczy o dużej produktywności terenów Mrażnickich.

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmuje Administracja dla „A. F."

Nauczyciel usiłował otruć żonę która go porzuciła.

Do wykonania zamachu wynajął robotnika kolej.

WYNAJĘTY TRUCICIEL ZDRADZIŁ SPRAWĘ POLICJI. — OSKARŻONY ROBI WRAŻENIE ANORMALNEGO.

Lwów, 22. stycznia.

(—). Przed sądem przysięgłych rozpoczął się wczoraj **niezmiernie interesujący proces o usiłowane morderstwo żony przez otrucie.** Nauczyciel szkoły powsz. w woj. lubelskiem Aleksander **Kowerko,** zamieszkały w Przebisówce obok Lubartowa, w roku 1919 **ożenił się z lwowianką Teodozją Senekówną.** Niebawem żona opuściła go i powróciła do Lwowa, gdzie wszczęła

kroki separacyjne.

Otrzymawszy wiadomość, iż żona we Lwowie nawiązała stosunek z pewną osobą, zaczął myśleć o zemście.

W lipcu ub. r. przybył do Lwowa, gdzie zetknął się ze swym znajomym **Franciszkiem Januszem,** któremu zwierzył się ze swej udręki i prosił go **o wyszukanie człowieka sprytnego i obrotnego.** Janusz zapoznał go z niejakim **Michałem Hordyniakiem,** robotnikiem kolejowym, któremu Kowerko **wręcz oświadczył, że zamierza pozbawić życia swoją żonę** przy pomocy trucizny i zaproponował mu wykonanie tego

za honorarjum 600 zł.

Kowerko zobowiązał się truciznę dostarczyć, a Hordyniak miał ją, odpowiednio spreparowaną w formie pomadek doręczyć Kowerkowej. Po odjeździe Kowerki Hordyniak doniósł mu, że żona wyjechała na wieś. Kowerko odpisał, że to dobrze, bo **na wsi będzie mu łatwiej z nią się zetknąć i tam jej truciznę wręczyć.**

Hordyniak o całej aferze opowiedział swemu znajomemu posterunkowemu policji. Ten poradził mu zebrać dowody. W kilka dni później **Kowerko przysłał na ręce Hordyniaka**

truciznę

(mieszanina strychniny z arszenikiem), oraz a conto honorarjum 4 dolary. Teraz Hordyniak mając dowody, wraz z owym posterunkowym **udał się do wydziału śledczego,** gdzie zarządzono aresztowanie Kowerki. **Aresztowany przyznał się do zamierzonego otrucia żony.**

Wczoraj stanął on przed sądem przysięgłych. Przewodniczył radca Zgóralski, oskarżał prok. Wondrausch, bronił adw. dr. Kibitz.

Oskarżony, który już **zewnętrznie przedstawia**

typ degenerata,

człowieka anormalnego, rozpoczął długą **fantastyczną opowieść o swojej przygodzie w pociągu.** Opowieść ta wywarła wrażenie, iż przedstawia ją człowiek nienormalny. Oto gdy w lecie jechał pociągiem, razem z nim jechał pewien kolejarz, który z kart przepowiedział mu, iż w najbliższej przyszłości czeka go nieszczęście. Wróżbita ten na zapewnienie miłości żony dał mu pewien środek,

rodzaj tzw. „lubystki".

Obrońca dr. Kibitz wniósł na zbadanie stanu umysłowego Kowerki, trybunał do wniosku tego się przychylił i **rozprawę odroczono.**

Likwidacja „Akademji złodziejskiej".

Mistrz Pectrarosso i jego gwardja.

DICKENSOWSKA POSTAĆ W NOWOCZESNEM WYDANIU. — ZAKONSPIROWANA EDUKACJA DOLINIARZY.— KURSA TEORETYCZNE I PRAKTYCZNE. — MANEKIN Z DZWONKAMI. — SPRAWIEDLIWE TRAKTOWANIE UDZIAŁOWCÓW. — SEZAM W JASKINI ZŁODZIEJSKIEJ. —ROZPRÓSZONA AKADEMJA.

Nowy Jork, w styczniu.

(+) Liczni miłośnicy przepięknych powieści **Dickensa** pamiętają występujący w powieści „Oliwer Twist", typ, niejakiego **Fagina,** który w londyńskiej dzielnicy nędzarzy założył **szkołę złodziejską,** mając za uczniów wyłącznie małych chłopców, którzy pod jego fachowym kierunkiem zaprawiali się do długopalczastego rzemiosła.

Zupełną realizację tego pomysłu powieściopisarza odkryła niedawno policja chicagoska w dzielnicy Stock-Yards. Aresztowano tam Włocha

Jakóba Pectrarosso,

który był **wierną kopją dickensowskiego Fagina,** przykrojoną wedle wzorów nowoczesnych.

Jegomość ten utrzymywał istną

akademję złodziejską,

w której kształciło się **przeszło 30 „studentów".** Mistrz wtajemniczał ich we wszystkie arkana teorji. Każdy przedmiot obejmował, zgodnie z powszechnie przyjętą systematyką nauk, część ogólną, część szczegółową i **seminarjum (ćwiczenia praktyczne).** W tej ostatniej części „profesor" posługiwał się przyrządem, znanym już z „Dzwonka z Notre Dame" Wiktora Hugo: była to

wypchana lalka,

wielkości dorosłego człowieka, zaczepiona na sznurze u sufitu i **obwieszona dzwonkami.** „Mistrz" kieszenie lalki napełniał różnemi przedmiotami, które kazał uczniom wyciągać. Biada niezgrabiaszowi, który przy tej operacji spowodował dźwięk choćby jednego dzwoneczka. Na komendę mistrza koledzy sprawiali takiemu natychmiast

tęgą łaźnię.

Metoda ta skutkowała cudownie i wychowankowie robili zadziwiająco **szybkie postępy.**

Po przejściu „seminarjum" **zaczynała się praktyka.** „Rektor" wysyłał „absolwentów" na miasto, przyczem sam, jako wytrawny weteran kunsztu złodziejskiego, wyznaczał im odpowiednią do ich sił robotę. Początkujący brali się do kradzieży kieszonkowych, wyciągania chustek, zegarków, obcinania torebek, wycinania kieszeni itd., dojrzalsi szli na

wyprawy „cięższe",

tj. włamania, każdy pieczołowicie zaopatrzony przez mistrza **w kompletny zbiór narzędzi do włamań.** Obowiązywało **bezwzględne oddawanie całego łupu Pectrarossowi,** a ten większą część zatrzymywał jako

kapitał zakładowy,

pewną część wyznaczał **na różne działy,** w których partycypowali wszyscy wychowankowie, bez względu na kwalifikacje i powodzenie, wreszcie spora część szła **na gratyfikacje** dla tych, którzy się szczególnie odznaczyli. Młodzi złodzieje system ten chętnie akceptowali, gdyż zdejmował on z nich troskę o byt i **obawę „nakrycia" przez policję,** ile że nie mieli kłopotu z pozbywaniem się łupu.

„Akademja" prosperowała czas dłuższy, aż dopiero niedawno **ujęto trzech mniej wprawnych i hartownych adeptów,** którzy „wyśpiewali" wszystko i wskazali mieszkanie „mistrza". Policja aresztowała Pectrarossa, w którego kryjówce znaleziono istny

sezam złodziejski.

Wartość znajdujących się tam przedmiotów, pochodzących z kradzieży, obliczono na

120 tys. dolarów.

Przyłapani złodzieje stanęli przed sądem dla nieletnich, oskarżeni **o dokonanie 28 kradzieży.** Sędzia nałożył na nich kaucje w imponującej kwocie

360 tysięcy dolarów.

Oczywiście tej kwoty nie będą mogli złożyć, tembardziej, że ich opiekun i mistrz również znalazł się pod kluczem. Równocześnie aresztowano dwu 19-letnich młodzieńców z tej szajki, którzy zwrócili na siebie uwagę policji rozrzutnym trybem życia. Pozostali „studenci akademji" **rozbiegli się i zniknęli bez śladu** w murach olbrzymiego miasta.

Posterunkowy we własnej obronie

zastrzelił awanturnika na ul. Rutowskiego.

Lwów, 22 stycznia.

(—) Ubiegłej nocy na ul. Rutowskiego posterunkowy Ozuzga wezwał awanturującego się na ulicy 27-letniego **Juljana Hadyniaka,** z Kleparowa do uspokojenia się. Hadyniak zaczął się z nim szamotać, zdołał wyjąć mu bagnet i **usiłował nim przebić posterunkowego.** Zaatakowany **wyjął wówczas rewolwer i celnym strzałem zabił napastnika, poczem natychmiast zawiadomił o tem swoją władzę przełożoną. Zwłoki zabitego awanturnika zabrano do Instytutu medycyny sądowej.**

Zarąbał piekarkę w Sokołowie.

Lwów, 22 stycznia.

(—) Urząd śledczy zawiadomiono, iż wczoraj wieczorem nieznany sprawca kilku uderzeniami siekierą **zamordował Chanę Lieberman, piekarkę w Sokołowie** pow. Kolbuszowa. Motywy tej zbrodni są nieznane. Dochodzenia w toku

—o—

Dwa pożary.

Lwów, 22 stycznia.

(—) W realności przy ul. Pijarów 66, gdzie mieści się piekarnia Jana Bolucha, wybuchł wczoraj groźny ogień, od zajęcia się belka w kominie. Straż pożarna wyrąbała 4 m. sufitu i ogień ugasiła. Drugi ogień (w realności przy ul. Niemcewicza 7) został przez domowników ugaszony.

Włóczęga zarąbał kobietę

POCZEM ZOSTAŁ PRZEZ JEJ MĘŻA ROZBROJONY

Lwów, 22 stycznia.

(—) Wczoraj po północy nieznany **osobnik uzbrojony w siekierę, wtargnął do mieszkania Chaima Bircza w Pogwizdowie, pow. Rzeszów** i sterroryzował Bircza, oraz jego żonę Schaindlę. W pewnym momencie udało się Birczowi wybiedz z domu na pole. Bandyta ujrzawszy to, **zgasił światło, poczem siekierą uderzył kilkakrotnie Schaindlę** następnie niczego nie zabierając, opuścił dom. **Na polu Bircz rzucił się na bandytę, któremu odebrał siekierę, przytrzymać go jednak nie zdołał i rabuś umknął.** Dochodzenia wykazały, że napadu tego dokonał pewien **włóczęga z Woli radzienowskiej pow. Tarnobrzeg,** za którym zarządzono pościg.

Wykolejenie wagonu osobowego

NA LINJI GŁĘBOKA - NADYBY.

Lwów, 22 stycznia.

(—) Przedwczoraj rano na przestrzeni Głęboka - Nadyby w pow. samborskim, **wykoleił się jeden wóz pociągu osobowego Nr. 1161.** Pasażerowie wyszli bez szwanku. Z powodu zasp śnieżnych zdołano dopiero w 6 godzin później uruchomić komunikację na tej przestrzeni. Przyczyna wykolejenia nieznana.

Z TEATRU

Występ japońskiej śpiewaczki Teiko Kiwy w „Madame Butterfly", operze G. Puccini'ego.

Lwów, 22 stycznia.

Znakomity okaz werystycznego w twórczości włoskiej kierunku, słynne dzieło porywające czarem egzotycznego nastroju, bogactwem melodyki, polotem pomysłów i oryginalnem zestawieniem kolorytów orkiestralnych, często wykonywana u nas opera „Madame Butterfly", pojawiła się w sobotę 19 bm. na lwowskiej scenie z współudziałem artystki pod wieloma względami może niezrównanej. Pomijając wysokie walory kunsztu wokalnego Teiko Kiwy — w jej śpiewie łączy się harmonijnie szczery i przemawiający do słuchaczów liryzm z dominującą nieraz nad zespołem wydatnością wysokich tonów i z dramatycznem zabarwieniem kantyleny — podziwiać musi widz doskonałą grę sceniczną japońskiej śpiewaczki i nieodłączną od tej Cho - Cho-San prawdę psychologiczną. Innym przedstawicielkom tej postaci zawdzięczamy tylko kreacje mniej lub więcej udatne, podczas gdy Teiko Kiwa jest faktycznie ową zwaną „Motylkiem" gejszą z Nagasaki, prawdziwą „Madame Butterfly", która przybyła z Dalekiego Wschodu, by zapoznać publiczność z wzruszającą historją tej tragicznej miłości. W tem zżyciu się postaci scenicznej z prawdą tkwi tajemnica wywołanych wrażeń i niezwykłych sukcesów Teiko Kiwy. Lecz powodzenie artystki potęguje się w tempie „lento" i nie zaraz od chwili ukazania się na scenie, bo zaznaczyć należy, że pierwsze wrażenia w audytorjum nie są identyczne z ogólnym zachwytem. Widz musi oswoić się z myślą, że pojęcie piękna jest tu bardzo względne, wobec czego możnaby aparycję onegdajszej Madame Butterfly nazwać synonimem nadobnej postaci kobiecej, a mimikę jej i sposób poruszania się na scenie czynnikami podnoszącymi sumę wdzięku, lecz oczywiście tam — w ojczyźnie chryzantemów raczej niż u nas.

Przyjąwszy to za pewnik i pogodziwszy się również z dysproporcją voluminów głosowych (stosuję ten zarzut do wątłego brzmienia głosu w średnicy a wydatnego dźwięku towarzyszącego wyższemu rejestrowi) może ją słuchać wchłaniać w siebie później — i z wzrastającem ustawicznie zadowoleniem — doskonale ustosunkowane i potęgujące się artystycznie efekty wokalne znakomitej interpretacji p. Teiko Kiwy. Finezyjnie prowadzona kantylena, śpiew pierwszorzędnie uczuciowy i wyborna gra sceniczna złączyły się tu na całość wywołującą mnóstwo zachwytów i — co za tem idzie — sporo serdecznych oklasków.

Więcej niż udatne wykonanie innych ról przyczyniło się rzetelnie do poważnego sukcesu operowego sobotniego wieczoru. O tej obsadzie, w której zajmują pierwsze miejsca p. St. Hinglerówna (Suzuki), p. F. Bedlewicz (Pinkerton) i p. E. Płoński (Sharpless), pisałem już obszerniej przed kilkoma tygodniami. I tym razem śpiewali ci artyści doskonale, a niemniej wzorowo wypadły interpretacje mniejszych partyj. W koncertowo odegranych przygrywkach znalazła orkiestra pod umiejętnem kierownictwem dyr. J. Lehrera sposobność do popisu na większą skalę i zebrała sporo oklasków.

Udział publiczności nie pozostawiał nic do życzenia

Fr. Neuhauser.

CO MOWI NEMO.

ROŻANIEC ŻYCIA.

Każdy ma drogę od krańca do krańca,
Przy której końcu tkwi grobowy głaz,
Dnie są jak perły szarego różańca,
Które przesuwa bezlitosny czas.

Czasami życie duszę człeka spodli,
Lecz nas nie straszy potępienia cień.
Czas jest nabożny, czas się za nas modli,
Tak jak dewotka i w nocy i w dzień.

Czasem nas chwila upoi szczęśliwa,
Lecz kiedy w przeszłość obrócimy twarz,
Widzimy co dzień jak pereł ubywa
I jak się kończy już różaniec nasz.

Trzy czwarte drogi zostało za nami,
Przed sobą mamy jeszcze tylko ćwierć
Widzisz na śniegu ślady pod oknami?
Nocą kręciła się tu biała śmierć.

Mimochodem.

HILARY LECZY SIĘ.

Lwów, 22 stycznia.

— Jakże poszło panu wczoraj u neurologa?

Hilary zakłopotał się nieco.

— Osobiście bardzo rozumny człowiek. Gdy mu opowiedziałem przebieg choroby i trudność w postawieniu ostatecznej djagnozy, orzekł natychmiast: „To całkiem proste, to jest u pana nerwowe". Śmiał się szczerze, gdy pokazywałem recepty i opisałem przebieg wizyty u chirurga. Dotąd byłoby wszystko w porządku, ale ciąg dalszy zdziwił mię nieco. Zasypany zostałem pytaniami natury dość szczególnej. Chwilami miałem wrażenie, że jestem więźniem, którego psychjatra chce wyłapać na symulacji obłąkania. Mój doktór przeskakiwał błyskawicznie z tematu na temat, kilkakrotnie pytał o to samo, często o historje bezwarunkowo nie mające związku z moją chorobą. Wreszcie kazał mi dokładnie opowiedzieć... niech pan zgadnie! Nie zgadnie pan: o moich snach Przyszło mi to z pewną trudnością, potęgowaną jeszcze przez nadmiar zdumienia. Zapytałem go z kolei, czy może trudni się wykładaniem snów. Odparł łagodnie, że poniekąd tak. I wyjaśnił, że przedmioty, tak często powtarzające się w moich widzeniach sennych, jak pomarańcza, portfel z wekslami, ruda mysz i dziurawa skarpetka wprost klasycznie odpowiadają objawom mojej choroby. Jej podłożem są zaburzenia w sferze, którą uważałem u siebie zawsze za normalną. Tymczasem okazało się, że jeszcze jako niemowlę dopuściłem się pewnych wykroczeń, niepotrzebnie „stłu[illegible] mszczących się najokrutniej na mojej równowadze psychicznej. Przynajmniej on był tego zdania, bo ja absolutnie nie przypominałem sobie niczego Wreszcie zaproponował mi kurację, która trwać ma kilka tygodni, a polegać na uświadamianiu i wyzwalaniu tych podświadomych faktów. Podziękowałem serdecznie i poszedłem do dentysty.

— Przypuszczam, że ten wyrażał się jaśniej?

— Owszem, niezmiernie miły człowiek. Już sama jego poczekalnia, przepełniona obrazami i wypchanemi zwierzętami, usposabia pogodnie. Atelier jego przypomina gabinet alchemiczny. Sam jest wesół, rozmowny i szczegółowo poinformowany o wszystkiem, co się w mieście dzieje. Przyznał, że dobrze zrobiłem, udając się do niego Był najwyższy czas. Stan zębów zrujnował mi zdrowie i może przyprawić o rychłą, nędzną śmierć. Natomiast gruntowna reperacja powróci mi młodość, zdrowie i siły, nie mówiąc o urodzie. Mam na górze trzy zęby własne, rozstawione w równych odstępach. Otóż on zaproponował mi oparcie na tych trzech filarach złotego mostka, skromnie licząc jego kosztorys na 1.200 zł. Potem rozmawialiśmy o innych sprawach, m in. o pewnej damie, której cnotę uważałem za bardziej niewzruszoną, aniżeli on. Miał zresztą poważne dowody. W chwili, gdy resztkami sił broniłem jej reputacji, wyjął mi mimochodem kilka starych korzeni. Zrobił to z uśmiechem, ruchem przyjaznym i pełnym wdzięku. Ponieważ byłem nieco sfatygowany, wyprowadził mię do sąsiedniego gabinetu i ułożywszy na otomanie, załączył radjo aparat. Z niezmiernem zainteresowaniem wysłuchałem części odczytu o nawożeniu azotniakami nadwiślańskich piasków. W ogóle wizyta pozostawiła mi wspomnienie nadzwyczaj sympatyczne i tem cenniejsze, że musiałem złożyć 300 zł. zadatku.

Odważyłem się wtrącić:

— Są to rzeczy bardzo ciekawe, ale niezupełnie rozumiem cel pańskiej kuracji. Bo, ostatecznie — pan nie rozpoczął na serjo nigdzie.

Hilary nie zaprzeczył.

— Na razie — jak pan widzi — orjentuję się i rozpatruję. Gdzieniegdzie miałem ochotę zaangażować się poważnie ale mój aptekarz jest sceptykiem i radzi czekać. Mam na swej liście jeszcze kilka firm, pod gwarancją dających zdrowie. Uważałbym pominięcie ich za lekkomyślność Zresztą — powiem to panu pod największą dyskrecją — ja się już czuję znacznie lepiej.

Nie mogłem wątpić. Nos Hilarego utracił swój siny koloryt, a na policzkach pojawił się pierwszy płatek utraconego rumieńca.

vn.

FELJETON „GAZ. POR." [illegible]

PIERRE DOMINIQUE.

POGROMCA.

Stary Barca siedział na krześle, wpatrując się w swój grog, poczem wychylił go jednym łykiem, jakgdyby miał gardziel szatana.

Wtem rozległ się przeciągły, żałosny niemal ryk...

— Lea — odezwał się Barca.

Uderzył szpicrutą o but i wyprostował się z uśmiechem mężczyzny, słyszącego głos ukochanej kobiety.

— Widziałeś pan Leę? — zwrócił się do mnie z miną człowieka, pragnącego wywnętrzyć się. — Piękne zwierzę! I niebardzo stara. Ma ósmy rok dopiero Ach, gdybyś pan znał ją młodą! Urodzona w menażerji, a jednak pleczysta, silna i ognista, jakgdyby wprost z pustyni sprowadzona. Przy mnie przyszła na świat, pielęgnowałem ją, pieściłem, kiedy była maleńka. Trudno wychować lwa. Ale ona przywiązała się do mnie, jak pies. Nie miałem już nikogo, czułem. że się starzeję i powiedziałem sobie: „Mam wreszcie stworzenie, co mnie kocha". Gdybym był wiedział!!!

Ale mężczyzna nie może się obejść bez kobiety, to też za chwilę uciechy z jakąś Mercedes z ulicy i za talerz zupy od jej matki wziąłem na swoje barki dwie kobiety, które widziałeś pan u mnie: młodą — ładną i starą, jej mamcię.

[illegible] wypowiedzianej wzgardy.

— Lea miała wówczas dwa lata. Nie może pan sobie wyobrazić, ile sztuk umiała, jaka była łagodna i dobra! Nie dostawała batów, jak dziś, biedaczka; nigdy nie dotknąłem szpicrutą jej sierści i mówiłem do niej: „moja córko". Warto było ją widzieć tarzającą się u moich nóg, stającą na tylnych łapach z przedniemi na moich łopatkach, liżącą mi twarz swym szorstkim językiem, udającą gniew dla zabawy, albo pozwalającą mi włożyć głowę do pyska. I wszystko to bez krzyków, bez piki i rewolwerowego strzału, ruchami kobiecemi, z miauczeniem i miłym pomrukiem Miałem, bo miałem, dzięki niej wieczory triumfów!

Barka westchnął głęboko i jakgdyby się zgiął, postarzał, w ciągu kilku sekund w moich oczach.

— Kiedy się ożeniłem — ciągnął dalej głosem słabszym i nie patrząc na mnie — wszystko się odrazu zmieniło Trzeba panu wiedzieć przedewszystkiem, że Lea niechętnem okiem powitała Mercedes. Z pyskiem otwartym i rykiem wyciągnęła na jej widok kosmatą łapę o wysuniętych pazurach; podczas kiedy Mercedes, śmiejąc się na całe gardło ochrypłym głosem i przezywając ją obelżywemi słowami, drażniła się z nią i rzucała jej w nos kawałek kija lub kromkę chleba.

Moja lwica, panie, rozumiała ludzką mowę; wiedziała, że ma wroga w mej żonie... Miała żal do mnie, swego przyjaciela, swego ojca o to, że wprowadziłem Mercedes do domu. Kiedy pierwszy [illegible] zobaczyła moją żonę, wszedłem do jej klatki, zrobiła mi formalną scenę zazdrości, panie! Nie poznawałem jej oczu, dobrych, żółtych. śmiejących się oczu. Tarzała się po klatce, rycząc wściekłym ze złości głosem. Mogła była mnie dwadzieścia razy zabić, ale machała tylko tam i z powrotem swą prawą łapą. Byłbym sobie jednak jakoś poradził z nią, gdyby Mercedes nie ośmieliła się po kilku dniach oznajmić mi, że chce wejść do jej klatki i nauczyć się poskramiania.

Spróbowałem namówić ją, żeby weszła gdzieindziej, do hjen, do dużego czarnego lwa z Nubji, którego miałem podówczas: Solimana, lwa głupiego do roboty, upartego i silnego. Poszła, owszem odważnie, śmiało z piką w ręku, patrząc bestjom prosto w oczy, jak na prawdziwą pogromczynię przystało, ale nie zadowolniła się tem i pewnego dnia musiałem wreszcie obu megerom ustąpić i wpuścić żonę do klatki Lei. Rzuciła się natychmiast na lwicę zwinnie, lekko. mierząc ją twardem spojrzeniem i zabezpieczając sobie tyły. Biedna Lea patrzała na mnie, zmuszonego bronić Mercedes, wzrokiem pełnym rozpaczy, rycząc przytem groźnie i żałośnie zarazem

Po kilku zaledwie lekcjach Mercedes ujarzmiła Leę i zaczęła występować z nią publicznie, obchodząc się z nią szorstko, brutalnie, wymagając skoków i sztuk właściwych bestjom bitym, maltretowanych, pokornym aż do uniżenia. a kipiącym wewnętrznem wzburzeniem. Ludzie szaleli, patrząc na to. Nie mogłem dłużej znosić takiego traktowania mojej „córki" i postanowiłem sprzedać [illegible] jednemu z moich kolegów po fachu znającym rzemiosło i dobremu z kośćmi. Prowadziłem pertraktacje pocichu. a mimo to Mercedes zwąchała pismo nosem i podniosła gwałt.

Daremnie stawiałem jej tysiączne argumenty przed oczy; że lwica starzeje się, że jest chora, skryta, że kolega daje mi dobrą cenę za nią... Wszystko na próżno. Musiałem ustąpić i zostawić Leę w menażerji. Przypuszczam zresztą, że umarłaby bezemnie.

*

Rozumiałem dobrze, że taka młoda, piękna i pełna życia kobieta, jak Mercedes miała dość starego poczciwiny, którym zaczynałem już być. Dawała mi to zresztą wyraźnie do poznania stara, która ze swego kąta gwizdała mi raz po raz piosenkę:

„Za stary dla takiej urodziwej dziewki. Za stary Dobry dla mnie!"

I wybuchała śmiechem.

Otóż pewnego dnia Mercedes oznajmiła mi, że nie może sobie sama dać rady, że mamy dwie bestje więcej i tak dalej i tak dalej i że dlatego wynajęła sobie chłopca do pomocy.

Zobaczmyż tego chłopca!

Jakiś Lewantyńczyk o twarzy żółtej małym wąsiku, fałszywych oczach i leniwych ruchach. Co miałem na to powiedzieć? Wiedziałem zresztą, że jak nie ten, to inny. A zresztą jest Lea. Ja mam swoją Leę i kwita.

Kiedy dość miałem pilnowania czułej pary, szedłem do klatki Lei i szeptałem jej do ucha moje skargi męża z rogami. Należy przypuszczać, że rozumiała mnie, bo pewnego dnia kiedy Lewantyńczyk

„GAZETA PORANNA" w STANISŁAWOWIE

Dworzec autobusowy w Stanisławowie.

DZIĘKI OBYWATELSKIEMU STANOWISKU ZARZĄDU ZYSKUJE MIASTO NOWE URZĄDZENIE O ZAKROJU PRAWDZIWIE EUROPEJSKIM.

Stanisławów, w styczniu.

Przed paru tygodniami poruszaliśmy sprawę budowy dworca autobusowego w Stanisławowie. Ponieważ krążyły wersje, że dworzec taki ma być zbudowany przy ul. Gazowej (Kołłątaja), zajęliśmy wówczas **nieprzychylne wnioskowi temu stanowisko,** ze względu na oddalenie od miasta i z wielu innych jeszcze powodów. Że stanowisko nasze było słuszne, okazało się na posiedzeniu Magistratu w dniu 17-go stycznia br. Oto na posiedzeniu tem uchwalił Magistrat wybudować dworzec autobusowy w Stanisławowie **przy ul. Kamińskiego,** tuż za budynkami miejskiej straży pożarnej. Obszar dworca tego wynosić będzie około **2700 metrów kwadr.** Dworzec sam urządzony będzie w sposób najbardziej europejski i posiadać będzie dwa perony, a więc osobny peron odjazdowy, a osobny wjazdowy. Ponadto, co najważniejsze, mieścić się będzie tam ogrzewana poczekalnia z bufetem. Na dworcu znajdować się będzie około 70 stanowisk (boksy) dla autobusów, zamykane i chronione. Dla wygody właścicieli autobusów mieścić się będą na miejscu dwa warsztaty, przyrządy do mycia wozów, stacja benzynowa itp. Naturalnie dworzec oświetlony będzie światłem elektrycznem, wogóle wyposażony będzie w najnowsze urządzenia. Koszt budowy tego dworca wyniesie około 100.000 zł.

Ze względu na to, że Magistrat nie zechce prawdopodobnie sam dworcem tym administrować, stanie się aktualną kwestja wydzierżawienia tego dworca osobom prywatnym. Zyskuje więc miasto nasze **nowe urządzenie,** wprowadzane obecnie w miastach o zakroju prawdziwie europejskim, a to wyłącznie dzięki obywatelskiemu i pochwały godnemu stanowisku Zarządu miasta z burmistrzem p. Chowańcem na czele.

Tor kolejowy zasypany śniegiem.

Stanisławów, w styczniu.

Tor kolejowy na linji Chodorów — Tarnopol wskutek zawiei śnieżnych zasypany został śniegiem do tego stopnia, że z dniem 18 bm. o godzinie 18. komunikacja na tej linji została przerwaną. Natychmiast rozpoczęto energiczne prace celem usunięcia zapory śniegowej.

—o—

Dnie przeciwgruźlicze.

Stanisławów, w styczniu.

Akcja 40 dni przeciwgruźliczych na terenie naszego Województwa jest na ukończeniu. Na zakończenie tej akcji, dzięki staraniom ruchliwego Komitetu, zostają obecnie wyświetlane w kinie „Warszawa" filmy naukowe z dziedziny hygjeny i profilaktyki przeciwgruźliczej.

—o—

Amatorzy słoniny.

Stanisławów, w styczniu.

Kopel Cerkies i Maks Cerkies, tragarze tutejsi, zostali aresztowani za kradzież słoniny, popełnianej systematycznie w magazynie kolejowym na szkodę M. Schiffmanna. Kradzioną słoninę sprzedawali Franciszkowi Żurakowskiemu.

SPRAWY KOLEJOWE

Zjazd zawiadowców stacji z całej Polski

obradował we Lwowie 19 i 20 bm.

Lwów, 22. stycznia.

19. bm. w sobotę rozpoczął się we Lwowie ogólnopolski Zjazd zawiadowców stacji nabożeństwem w kościele św. Elżbiety, poczem zawiadowcy stacji w liczbie 76 zebrali się w salach Małop. Tow. Rolniczego (ul. Mickiewicza 26), gdzie zagaił Zjazd Prezes Zarz. Gł. Związku Umysł. Pracowników kolej. p. **Trześniowski,** witając serdecznie przybyłych delegatów władz kolejowych i Związku pracowników kolej.

Na przewodniczącego wybrano p. insp. **Stączka,** zawiadowcę stacji z Przeworska, który poprosił do Prezydjum pp. **Otto** (z okręgu stanisławowskiego) i **Pokornego** (z okręgu krakowskiego), zaś jako sekretarzy pp. **Skrabka** ze Lwowa i **Kurtykę** z Krakowa. W imieniu własnem i Dyrekcji lwowskiej przemówił p. Prezes inż. **Prachtel-Morawiański** w słowach nadzwyczaj serdecznych i nacechowanych zrozumień dla potrzeb zawiadowców stacji. Prezes żywi nadzieję, że Zjazd wysunie szereg bardzo istotnych postulatów, które znajdą chetnie posłuch u p. Ministra komunikacji, odnoszącego się nadzwyczaj przychylnie do słusznych postulatów pracowników. Po serdecznych oklaskach, któremi powitano przemówienie lubianego Przełożonego, przemówił im. Dyrekcji krakowskiej p. dyr. **Gorzecki.** Imieniem Związku pracowników kolejowych witał Zjazd dr. **Stan. Kłodnicki, zaznaczając,** że pracownicy odczuwają należycie ciężkie położenie zawiadowców stacyj i wszystkie ich łuszne postulaty poprą. Po odczytaniu pism od Podsekr. stanu p. **Czapskiego,** Wojewody stanisławowskiego **Nakoniecznikowa,** Prez. Dyrekcji stanisławowskiej inż. **St. Wiktora,** zamknięto pierwszą część Zjazdu.

Objad spożyto w restauracji kolejowej na dworcu. O godzinie 16-tej wysłuchano bardzo

cennego referatu

zawiadowcy **Krogulskiego** z Krynicy, który w trzygodzinnem przemówieniu scharakteryzował niedomagania materjalne zawiadowców stacyj. Mówił o braku pragmatyki, o niskich płacach. Mimo tych ciężkich trudności zawiadowcy stacyj nigdy nie podnosili hasła strajku, lecz trwali na obywatelskiem stanowisku.

Po referacie wybrano Komisję, która opracuje konkretne wnioski.

Wieczorem odbyło się bardzo miłe

zebranie towarzyskie,

urządzone staraniem Związku Umysłowych Pracowników (Z. U. P.) w tych samych salach Małop. Towarz. Roln. Zgromadziło ono doborową publiczność ze sfer kolejarzy. Dzięki zapobiegliwości Komitetu z pp. Trześniowską, Krechowską i Łucykową i w. i. całość zabawy wypadła imponująco. Do kadryla stanęło 96 par.

Wieczór zaszczycili swą obecnością p. Prezesostwo **Prachtlowie** z córką, dyr. **Kłodniccy,** delegat gen. sztabu przy dyrekcji lwowskiej pułk. **Orkisz,** dyr. Wydziału radca **Klus** z żoną i córką, radca dyr. **Weich,** dyr. Wydziału z Krakowa p. **Gorzecki,** pracownicy i inżynierowie Dyrekcji lwowskiej, przybyli na Zjazd zawiadowcy stacji ze średniem wykształceniem z całej Małopolski i w. i.

Clou zabawy były naturalnie piękne panie z rodzin naszych kolejowców. Wymienienie wszystkich uroczych przedstawicielek płci pięknej, przewijających się jakby w barwnym kalejdoskopie, przekroczyłoby ramy tego artykułu sprawozdawczego. Bufet prowadzony we własnym zarządzie zdobył ogólne uznanie. Bawiono się ochoczo do godz. 9. rano, a wszyscy uczestnicy zebrania odnieśli jak najmilsze wrażenie.

Drugi dzień Zjazdu — niedziela — objął dalsze obrady, trwające 4 godziny, zakończone **powzięciem szeregu zasadniczych uchwał, które omówimy szczegółowo w następnym numerze.**

—o—

z małym wąsikiem czyścił jej pustą klatkę, a ja zostawiłem z umysłu — człowiek się mści, jak może, mój panie — drzwi od zapasowej klatki niedomknięte, Lea nagle rzuciła się nań i obaliła na ziemię.

Ach! Krzyk zdrajcy! Jaką radością napawał mi duszę!

Ale Mercedes już była przy nich, dźgając Lcę piką i uwalniając swego chłopa.

— Sam będziesz czyścił jej klatkę! — oznajmiła mi.

— I owszem moja piękna i sam będę z nią występował — odparłem.

W obawie o kochanka, Mercedes nie stawiała oporu. Mieliśmy tedy z Leą znowu dobry okres w naszem życiu, pracowałem z nią i byłem zadowolony aż do chwili...

Przerwnł sobie, potrząsnał głowa i ciągnął dalej:

— Człowiek jest tylko człowiekiem. Póki nie widziałem... Stara ich pilnowała zazwyczaj swoim fałszywym wzrokiem cyganki i gruchali sobie spokojnie za swoją wartą, ale trzeba trafu, że tego dnia właśnie stara była chora i leżała w swoim namiocie. Bestje pomrukiwały w swoich klatkach, umieszczonych na ziemi pod wspólnym namiotem. I tam właśnie nawprost klatki Lei czuła para schroniła się przedemną.

Nie powinienem był ruszać się z miejsca — powiesz pan — machnąć ręką, zamknąć oczy! Zapewne! Ja jednak pobiegłem, myśląc, że może Mercedes dręczy jedyną moją przyjaciółkę.

Lewantyńczyk, zerwawszy się na równe nogi, wylękniony, stanął w kącie namiotu. Mercedes wpół naga, nie tracąc głowy, stanęła przede mną z wyzywającem spojrzeniem:

— No i co...? — rzuciła mi przez zęby.

Krew zalała mi mózg. Podskoczyłem do klatki Lei i gwałtownym ruchem podnosząc zasuwę, otworzyłem drzwi. Lwica wyskoczyła z klatki.

— Och!

Oboje wydali ten okrzyk. Ja zaś:

— Jego, Lea, jego!

I rzuciłem się przed Mercedes, która szukała broni dla ratowania swego chłopa; chwyciłem ją za gardło, a pięść mam mocną.

Lewantyńczyk zdążył zaledwie krzyknąć dwa razy „Och! Och!" Jednem uderzeniem łapy Lea zgruchotała mu ramię, drugiem przejechała mu po twarzy; chłop zakrwawiony runął na ziemię, a lwica wściekła, mrucząc i bijąc o ziemię ogonem, wodziła pazurami po poszarpanych piersiach i przeżuwała resztki twarzy konającego.

To ci była rzeź dopiero!

Przyglądałem się pogromcy Barca, którego stara twarz promieniała i który sam wyglądał w tej chwili, jak rozjuszony lew, z łopatkami wzniesionemi do góry, głową i szczękami w ruchu. W piersi jego biło serce bratnie serca lwicy Lei. Oboje poskramiani i bici, święcili wówczas godzinę swej zemsty.

— Oto i cała historja — odezwał się pogromca po chwili, rozkładając ręce.

Wstałem i rozstaliśmy się na progu karczmy, obcy sobie nagle i... nieznani.

Tłum. F. M.

Olbrzymie zapasy literatury rosyjskiej

poszły na makulaturę.

Moskwa, w styczniu.

Jak wiadomo, z początkiem panowania bolszewickiego, władze „**upaństwowiły" wszystkie prywatne biblioteki i cenne księgozbiory.** Większość tych zbiorów mimo ich olbrzymiej wartości kulturalnej — przez kilka lat magazynowano w piwnicach i innych nieodpowiednich ubikacjach, tak, że została niemal w całości zniszczona. Obecnie rząd postanowił „uratować" resztki tych kulturalnych zabytków, a mianowicie **sprzedać je na makulaturę.** O olbrzymich rozmiarach wysprzedanych obecnie zapasów, zagrabionych u prywatnych osób, można sądzić z tego, iż **pierwsza partja tych książek waży przeszło 250.000 ton. Partję tą nabył trust papierniczy dla przeróbki.**

KRONIKA

22 Stycznia Wtorek Wincentego

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANU. SKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

„Madame Butterfly". Gość. występ Teiko Kiwa.

Środa, 23. bm. o godz. 7.30 wiecz „Broadway".

Czwartek, 24. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Jedna jedyna noc".

*

Ostatni występ Teiko Kiwa. Znakomita artystka japońska, której występy powitała w Teatrze Wielkim wyborowa publiczność teatralna w ubiegłą sobotę wprost owacyjnie nieszczędząc egzotycznemu gościowi burzliwych oklasków, wystąpi dziś po raz ostatni na naszej scenie w ulubionej swojej partji w operze Pucciniego „Madame Butterfly", poczem udaje się na szereg występów do Wiednia. Zniżki urzędnicze 35-procentowe na przedstawienie to zatrzymują swoją ważność.

„Broadway" pełna urozmaicenia i niezwykle ciekawa sztuka amerykańska, której pierwsze trzy przedstawienia były do ostatniego miejsca wysprzedane, ukaże się jutro po raz czwarty.

„Marja Stuart" będzie następną premjerą Teatru Wielkiego po wystawianym z nadzwyczajnym sukcesem „Broadwayu". Przepiękne to dzieło nie było grane we Lwowie od przeszło 30-tu lat bo jeszcze od roku 1894, w którym wystawiono po raz ostatni „Marję Stuart" z okazji gościnnych występów na scenie starego teatru Heleny Modrzejewskiej, genjalnej odtwórczyni postaci nieszczęśliwej Królowej szkockiej. Przygotowywane więc obecnie wystawienie tego dzieła będzie w pełnem tego słowa znaczeniu premjerą, która w kołach miłośników poezji na scenie budzi żywe zainteresowanie. „Marję Stuart" wystawi Teatr Wielki w nowym przekładzie znanego literata p. K. Rychłowskiego, a pod reżyserją p. Artura Kwiatkowskiego. Rolę tytułową kreować będzie po raz pierwszy w swej karjerze artystycznej p. Leonja Barwińska, niewątpliwie jedyna dziś na scenach polskich artystka posiadająca wprost wymarzone dla tej kreacji warunki. Partnerką pani Barwińskiej będzie w roli Królowej Elżbiety pani Leonja Rasińska. Inne role obsadzone najlepszemi siłami naszego zespołu dramatycznego. Premjera zapowiedziana na koniec miesiąca.

*

TEATR MAŁY:

Wtorek 22. bm. g. 7.30 wiecz. „Wesele na kurpiach". Pożegnalny występ. Ceny zniżone.

*

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek, 22. stycznia: Leopold Muenzer, II. Wieczór arcydzieł fortepianowych: Chopin—Liszt. 1007-?

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Dwie noce arabskie".
CASINO: „Prezydent".
CHIMERA: „O czem się nie mówi".
GRAŻYNA: „Spowiedź kapelana".
FATAMORGANA: „Przeznaczenie".
COLOSSEUM: „Z tajników carskiej ochrany".
KOPERNIK: „Kochankowie".
LEW: „Cienie haremu".
LUNA: „Havoc".
MARYSIENKA: „Kochankowie"
OAZA: „Szpiedzy".
PALACE: „Ostatni carowie"
PAN: „W noc poślubną".
PASAŻ: „Król Dżungli".
PROMIEŃ: „Ostatnie lata panowania cara Mikołaja II."
UCIECHA: „Ken Maynard jak 1 przeciw 10".

*

Do P. T. Czytelników.

Lwów, 22. stycznia.

(—) Z powodu defektu w przewodach kablowych, znaczna część Lwowa łącznie ze śródmieściem była wczoraj od godz. 17.30 do godz. 23 w nocy pozbawiona światła. Katastrofa ta dotknęła m. in. szereg lwowskich drukarń, mieszczących się w śródmieściu, wobec czego maszyny drukarskie zostały unieruchomione. W związku z tem, byliśmy zmuszeni wydać dzisiejszy numer

w objętości 12 stron.

Sprawę zadziwiającej nieporadności miejskiej elektrowni, która w przeciągu krótkiego czasu już poraz drugi naraziła mieszkańców na olbrzymie przykrości i szkody, omówimy obszernie jutro.

Redakcja „Gazety Porannej".

Tragiczna śmierć synów artysty filmowego

DEMONICZNY ARTYSTA. — FATALNA OMYŁKA. — PIORUNUJĄCE WRAŻENIE.

(Do ryciny na str. 1).

Nowy Jork, w styczniu.

(—) Jednym z najwybitniejszych artystów filmu amerykańskiego jest Charles Beery, grywający zwykle postaci demoniczne i czarne. Artystę tego spotkało niedawno

wielkie nieszczęście

Oto w tragiczny i niezwykły sposób tracił dwóch swoich synów: **16-letniego Jacka i 10-letniego Edwarda.**

Beery posiada nad uroczą Zatoką Palmową własną willę, którą zamieszkiwał z żoną i dwoma synami. Onegdaj w czasie nieobecności rodziców, którzy wyjechali obydwoje w ważnej sprawie aż do Brooklynu chłopcy wybrali się na dłuższą przechadzkę. Weszli wreszcie do lasku, będącego własnością miljonera Greewsa, a nie wiedząc o tem, iż wstęp do tego lasku jest surowo wzbroniony.

Ujrzał ich w pewnym momencie strażnik Greewsa i kazał się im zatrzymać. Ale chłopcy poczęli uciekać. Strażnik przypuszczając, że to złodzieje, strzelił ku nim, raniąc starszego chłopca bardzo poważnie, a młodszego zabijając na miejscu. Można sobie wyobrazić uczucia strażnika, gdy się przekonał o swojej pomyłce. Zawezwał natychmiast lekarza, ale wszelka pomoc okazała się spóźniona, gdyż starszy chłopak zmarł niebawem.

Wiedząc o przywiązaniu artysty do synów, obawiano się uwiadomić go o straszliwym fakcie. A gdy to wreszcie uczyniono wrażenie było istotnie

piorunujące.

Artysta jest zupełnie złamany na duchu i kto wie, czy wogóle będzie mógł powrócić do pracy zawodowej

Sławny detektyw wspólnikiem bandytów

ZDEMASKOWANIE GŁOŚNEGO „LISA". — NIE MÓGŁ WYŻYĆ ZE SKROMNEJ PENSJI.

Berlin, w styczniu.

(—) Jednym z najgłośniejszych detektywów berlińskich jest **Hans Würtz**, zwany ogólnie

„Lisem"

dla swej niesłychanej przebiegłości i iście djabelskiego sprytu. Hans pozostawał na usługach policji berlińskiej i w czasach przedwojennych otrzymywał za wykrycie rozmaitych zawikłanych afer kryminalnych

bardzo wysokie honorarja.

Obecnie otrzymywał on **stałą pensję**, która nie wystarczała na potrzeby człowieka, przyzwyczajonego do życia **na szeroką skalę.**

Można sobie wyobrazić **konsternację policji berlińskiej**, gdy się obecnie wykazało, że „Lis" pozostawał w porozumieniu **z rozmaitymi bandytami berlińskimi i otrzymywał** od nich znaczne sumy w zamian za to, że **zatajał rozmaite ich nieczyste sprawki.** Wobec oczywistej winy „Lisa" aresztowano, a detektyw przyznał się do wszystkiego, oświadczając na swoje usprawiedliwienie, iż nie mógł wyżyć ze skromnej pensji...

—o—

Gen. Brygady Głuchowski Janusz rozesłał wczoraj zaproszenia na śniadanie, które odbędzie się 22. bm. o g. 12-tej w oficerskiem Kasynie garnizonowem w koszarach im. Marszałka Piłsudskiego przy ul. Św. Piotra dla uczczenia uczestników powstania w 66-tą rocznicę powstania z r. 1863/64.

Mieczysław Reyzner ciężko chory. Znany i ceniony artysta malarz Mieczysław Reyzner uległ atakowi apoplektycznemu w niedzielę 13. bm. na wieczorze u pp. M. Odwieziony karetką Pogotowia ratunkowego do swojego mieszkania, walczy od tygodnia ze śmiercią, otoczony najtroskliwszą opieką pierwszorzędnych naszych lekarzy i swoich licznych, szczerych przyjaciół.

Tow. Metafizyczne im. A. Cieszkowskiego, ul. Kochanowskiego 25. Dnia 24. bm. czwartek o godz. 19-tej zebranie. Wtorek, 22. bm. o godz. 7.30 wiecz. zego pt. „Królestwo boże a socjalizm". Goście mile widziani.

Polskie Towarzystwo Politechniczne zawiadamia swoich członków, że we środę dnia 23. bm. wygłosi odczyt p. prof. dr. Tadeusz Kuczyński pt. „Wrażenia z podróży zagranicę". Początek o godz. 18. Goście mile widziani.

Doroczne walne zgromadzenie członków Ligi polsko-jugosłowiańskiej we Lwowie, odbędzie się dnia 2. lutego br. o godz. 10 przedpołudniem, w sali lwowskiego urzędu wojewódzkiego. W razie braku kompletu, następne zgromadzenie odbędzie się o godz. 10 i pół przedpołudniem, bez względu na ilość obecnych członków.

(—) **Zgon służącej w wanie.** Wczoraj w jednym z domów „Własnej Strzechy" służąca u pp. Poleinerów Ludwika Niedziełówna w czasie kąpieli w wanie nagle zmarła.

(—) **Z mieszkania Salomona Hoffmana** (Gliniańska 5 a) skradziono garderobę wartości 350 zł. — Na szkodę Zygmunta Szymajuka (Pełczyńska 33) skradziono srebrne nakrycie stołowe wartości 360 zł. — Usiłowano wczoraj włamać się do biura rejonowego zakładu żywnościowego przy ul. Janowskiej 5. Złodzieje zostali przez dozorcę spłoszeni.

(—) **Do aresztów policyjnych** oddano Józefa Marko za kradzież kieszonkową, Fr. Wierzengę za kradzież walizy z poczekalni III kl. na dworcu, Jana Jakiego i Wł. Hryniaka podejrzanych o włamanie do jadłodajni Bratterowej przy ul. Żołyńskiej 2, oraz Abrahama Hitziga i Jakóba Grubera za włóczęgostwo.

(—) **Policja aresztowała wczoraj** Jana Płaszkiewicza, który targnął się czynnie na post. Jakubowskiego i Kieszkowskiego i jednego z nich uderzył laską na ul. Rutowskiego.

—o—

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy nie zawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki Obrońcy Lwowa".

—o—

Życie karnawału.

Tradycyjny Bal Reprezentacyjny Artystów Scen Polskich we Lwowie dnia 31. bm. w salach Hotelu Krakowskiego będzie niewątpliwie miejscem zebrania całej elity lwowskiego towarzystwa. Komitet balowy wraz ze wszystkiemi artystkami naszych teatrów jako gospodyniami balu nie szczędzi trudu, by uczestnikom balu zapewnić jaknajweselszą i miłą zabawę. Całkowity dochód przeznaczono na budowę Domu Aktora Polskiego we Lwowie. Imienne zaproszenia wydaje się codziennie w sekretarjacie Z. A. S. P. w Teatrze Wielkim, I. piętro, w godzinach od 12—2 popoł. i od 6—8 wieczorem. Telefoniczne zgłoszenia pod nr. 69—78.

Bal „Rodziny Sierocej", który odbędzie się w czwartek 24. bm. w salach Hotelu Krakowskiego zapowiada się wprost świetnie. Każdy kto otrzymał zaproszenie wybiera się na ten bal bez wahania, bo jeden powiada, że nie może odmówić, gdy zaprasza go aż pięćdziesiąt tak miłych pań, drugi chce koniecznie tańczyć przy muzyce Kordika, a każdy poczuwa się do obowiązku pomożenia sierotom po Obrońcach Lwowa. A kto nie otrzymał zaproszenia z powodu braku dokładnego adresu (bo te listy adresowe zawsze gdzieś giną) niech zatelefonuje pod numer 5575, a Komitet naprawi najchętniej to przeoczenie.

—o—

KOBIETA W DOMU I SALONIE

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 166. Dodatek tygodniowy do N. 8750 z dnia 23 stycznia 1929.

Pod redakcją JANINY PELEŃSKIEJ.

POGADANKA.

Lwów, 22. stycznia.

Już niejednokrotnie omawiałyśmy na tem miejscu problem starzenia się i problem zachowania jak najdłużej, możliwie przez całe życie, młodości. Lecz zagadnienie to tak głęboko wchodzi w samą istotę ludzkich dążeń i pragnień, że nigdy nie powszednieje, a każda nowa próba jego pomyślnego rozwiązania ma dla ludzkości i dla jednostki nieprzeparty urok. Dowodzą tego karjery czarodziejów wszystkich wieków i czasów, którzy w jakiejkolwiek formie umieli podawać swojej epoce tak ponętny eliksir młodości.

Lecz mimo powodzenia Steinachów, Woronowów i ich prozelitów, możemy zaryzykować twierdzenie, że źródło wiecznej młodości nie w materji, ale w duchu ludzkości najpotężniej bije.

Zapobiec temu, aby czas swym rylcem nie wypisywał na naszej zewnętrznej powłoce swych dat, aby nie dotykał nas swem dłutem, nie w naszej mocy. I próżno pokrywać te nieuchronne znaki szminką lub operacją chirurgiczną, próżno mistyfikować stosownie krótką suknią... Próżno babuni nawet odmłodzonej i odświeżonej sztucznie stawać do konkurencji z wnuczką w zdobywaniu sukcesów erotycznych....

Flirt i miłość mają swoją granicę. I kobieta, która na tej drodze chce dojść do źródła wiecznej młodości, dojdzie prędzej czy później do pustyni, w której nic już i nigdy nie ukoi jej pragnienia... Jeśli nie będzie umiała dojrzeć innych dróg, których szlaki są liczne i pełne świeżej ponęty.

Jakież to są drogi i gdzie one wiodą? — W życie i do życia...

Nieraz bowiem mówi się o tem, że kobieta w pewnym wieku powinna umieć zrezygnować. Jest w tem racja, jeśli chodzi o ściśle rezerwaty młodości — ale jest to błąd i nieporozumienie, jeśli się przez to rozumie wycofanie się z życia i jego spraw, przejście w duchowy stan spoczynku, jak ten emeryt starej daty, co z chwilą spensjonowania go, odebrania mu tych aktów i „kawałków", których odrabianie wypełniało jego egzystencję, staje się życiowym nieużytkiem.

Taka rezygnacja jest istotnie śmiercią duchową i śmiercią młodości. Niema nic smutniejszego od widoku takich nieużytków, którym życie nie ma nic do powiedzenia, a one nic życiu nawzajem.

A przecież tak, jak poza stosem aktów nie kończy się życie, tak nie zawiera się ono całe tylko w erotycznych podnietach.

Istnieje tyle zainteresowań, tyle pól działalności, że dla poznania ich, dla czynu, zamało najdłuższego życia. I te wszystkie pola stoją otworem na równi przed ludźmi młodszymi wiekiem, jak i przed najstarszymi — zupełnie bez różnicy. I jeden tylko istnieje warunek, aby po te wszystkie cele sięgnąć było można, a jest nim nie liczba lat, ale zdrowie fizyczne.

Zdrowie, sprawność i siły fizyczne są może najwyraźniejszą linją demarkacyjną w ludzkich aspiracjach życiowych. Kto jest zdrów i silny, może sięgnąć po wszystko bez względu na lata przeżyte. I nie jest bynajmniej tak absurdalne, jakby się na pozor wydawać mogło, twierdzenie, że sześćdziesięcioletni człowiek zdrowy i w pełni sił jest młodszy od szesnastoletniego, trawionego chorobą młodzieńca, jeśli szanse życiowe będziemy oceniać z tego punktu, któremu z nich przyszłość więcej jeszcze ma do ofiarowania.

Mężczyźni tę prawdę zrozumieli lepiej od kobiet. I widzimy w codziennem życiu, jak ludzie starsi i starzy wiekiem, poświęcają się nie tylko ulubionym studjom, prowadzonym od młodości, ale zachowują świeżą inicjatywę w wyszukaniu sobie nowych zainteresowań, nowych dróg, jeśli te, któremi szli dotąd z jakiegokolwiek powodu się skończyły.

Wielu mężczyzn przeszedłszy na emeryturę, bądź to przerzuca się do nowego zawodu, bądź też, jeśli są zabezpieczeni materjalnie, znajduje sobie jakiś cel, jakieś zamiłowanie, które przedtem było dla nich niedostępne z braku czasu.

Czyż my, kobiety, nie powinnyśmy mężczyzn pod tym względem naśladować? Wiele z nas w młodości nie miało czasu na życie dla siebie, dla swojej umysłowości, dla swych upodobań i talentów. Dzieci, obowiązki domowe w jednym wypadku, ponęty życia towarzyskiego w drugim, pochłaniały czas. Nie wystarczało go na kształcenie się w jakimś pociągającym nas kierunku, czy to w językach obcych, czy literaturze lub sztuce. Czy wtedy, gdy się dzieci już wychowało, gdy flirt i życie towarzyskie straciły swe uroki, nie byłoby miło powrócić do tych zainteresowań?

Czy może Was od tego, Miłe Panie, wstrzymać wzgląd, że to już zapóźno, że to już nie warto zaczynać? Zaczynać zawsze warta. Bo po pierwsze przecież robi się to dla swojej satysfakcji wzbogacenia tem swoje życie, więc czas, na jaki Wam to może się przydać, nie gra roli. A po drugie, czy młodzi wiedzą, jak długo i czy ze swych nauk i prac będą korzystać? Wszak nikt z nas nie zawarł kontraktu, jak długo będzie na tej ziemi popasał?

Ale młodość się o to nie troszczy, bo młodość sięga po życie, nie zna martwej bierności.

I my wszystkie, Miłe Panie, nie przestaniemy być młode, jeśli wciąż z żywą inicjatywą po dobro życia, po jego zdrowe owoce sięgać nie przestaniemy. Nie rezygnować, ale zawsze w czynnej armji pozostać — oto jest droga do źródła wiecznej młodości.

J. P.

Z dziedziny mody

ZNACZENIE MODY W SPORTACH ZIMOWYCH.

Lwów, 22. stycznia.

Ze sportami kobiecemi łączy się, jako jeden z najważniejszych ich czynników także odpowiednie szykowne ubranie sportowe a ten wzgląd może



Elegancki płaszcz futrzany z krajanych skórek.

u niejednej z pań w wysokim stopniu przyczynia się do upodobań sportowych. Moda w zakresie sportu czyni też ciągle nowe postępy. Obecnie to wytworzyły się już nawet dwie wyraźne szkoły ubrania sportowego: francuska, która przedewszystkiem kładzie nacisk na wdzięk aparycji i elegancji i angielska, która nie pomijając momentu estetycznego, jednak głównie zwraca uwagę na praktyczność i celowość. W modzie angielskiej przeważają kolory ciemne, z małem ożywieniem barwą jaskrawszą, we francuskiej przeważa barwność i kolory jasne.

Komplet do sportów zimowych nosi obecnie nazwę for ever i składa się z płaszcza, spodniczki, jumpera, spodenek, szala i czapki, które muszą być odpowiednio do siebie stonowane. Najbardziej en vogue do sportów zimowych są w modzie angielskiej ubranie



Dwa szykowne jumpery sportowe.

czarne, marynarskie, niebieskie, oraz bronzowe od ciemnego do koloru beige. Na kostjumy do sportu saneczkowego i narciarskiego, nowością jest nieprzemakalna solgardyna oraz duvetyna. Także burbury changeant oraz burella, przepuszczalne materjały wełniane składają się na kostjumy sportowe.

Obok tych nowości, zawsze pełne znaczenie zachowuje dla sportu ubranie włóczkowe. Szczególniej uprzywi-

ıejowane są robione na drutach w gruby deseń sweatery, pullovery z wielkim wzorem, lub w skośne pasy cieniowane. Bardzo modne są sweatery, noszące nową nazwę „shaker", grubo przerabiane w ponsowe i żółte tony na białem tle i białym w nowej formie marynarskiej kołnierzem. Do sweaterów używa się także plisowanych spodnic z kashy. Czapeczka bas-



Willington boats — do sportów zimowych.

kijska z włóczki w odpowiednich tonach uzupełnia strój.

Niemniej nowości wyrafinowane eleganckich, a przytem celowych widzimy także w obuwiu sportowem. Jedną z takich nowości są t. zw. Wellington. boats wysokie buciki do sportów, odpowiadające wprowadzeniu krótkich spodenek do dress'u sportowego.

Trykotaże włóczkowe wielką rolę odgrywają także w praktycznym stroju codziennym, zwłaszcza pod futro lub płaszcz, ale także jako strój do elegancji torują sobie trykotaże drogę. Na zebrania intymniejsze do partji bridgea, a nawet na dancing, lecz tu naturalnie muszą być połączone z większem wyrafinowaniem. Najnowsze w tym rodzaju są bardzo drobniutko przerabiane jumpery ozdobione motywami jedwabnemi w tonie spódniczki, która jest także z jedwabiu. Do stroju takiego spódniczka powinna być ciemna a jumper jasny, inkrustowany tylko kolorem spodniczki. Do takich sukienek nosi się także jedwabne chusteczki apaszowskie z tego samego jedwabiu, co spódniczka. Do eleganckich sukienek pod płaszcz noszone są jeszcze w dalszym ciągu kamizelki z cienkiej włóczki, sznelki, albo z jedwabiu przerabianego włóczką. Najmodniejsze są roboty ręczne, ozdobione płaskim haftem, krzyżykowym wzorem, lub też inkrustacją. Ładna kamizelka ozdabia każdą skromną sukienkę i jest artykułem, który nie prędko zapewne wyjdzie z mody.

Nina.

Z hygjeny i pielęgnowania urody.

NA CZEM POLEGA PIĘKNOŚĆ OCZU I CZY MOŻLIWĄ JEST JEJ KOREKTURA

Lwów, w styczniu.

Naogól, oko nie przedstawia bardzo wdzięcznego objektu dla działania kosmetycznego. Przedewszystkiem jest ono zbyt cennym organem, aby można je wystawiać na ryzyko niepewnych zabiegów upiększających. Nadto zaś niema wiele możliwości poprawienia błędów piękności oka. Niemniej jednak w niektórych wypadkach może kosmetyka umiejętnie zastosowana być i tutaj pomocną.

Przedewszystkiem zastanowić się należy, od czego zawisła piękność oczu. Gałka oczna sama dla siebie wygląda u wszystkich niemal jednakowo. O piękności oka zatem, zwłaszcza o jego wyrazie, stanowi najbliższe otoczenie raczej. Co do samej gałki ocznej, to różnice polegają jedynie na zabarwieniu tęczówki w kolorycie rogówki i wielkości źrenicy, ale właściwie te momenty nie są pierwszorzędnego znaczenia dla wyrazu i piękności oka. O wiele ważniejsze jest osadzenie gałek ocznych, ich wzajemna symetrja i ich ruchliwość. Pierwszorzędną jednak rolę odgrywa oprawa oka, to znaczy rozwartość i kształt powiek, jakoteż głębsze lub bardziej wypukłe osadzenie oka w jamie ocznej. Tutaj zatem mamy do czynienia z warunkami, mogącemi podlegać do pewnego stopnia korekturze. Dzisiejsza kosmetyka chirurgiczna umie już rozcięcie powiek zmniejszać lub powiększać. Umie także wpłynąć na głębsze lub płytsze osadzenie gałki w jamie ocznej.

Bardzo rozpowszechnioną jest korektura oczu zapomocą środków chemicznych, jak przyciemnianie powiek, podkreślanie brwi i rzęs, przyczem idzie się tak daleko, że zmienia się zupełnie przyrodzoną formę brwi, rysując nad oczyma dowolne łuki. Korektura ta jest szczególnie skuteczną na większą odległość, np. na scenę, w życiu zaleca się wielkie pod tym względem umiarkowanie, jeżeli chce się rzeczywiście osiągnąć sukces estetyczny.

Na wyraz oka wpływa również wysokość nasady nosowej. Im nasada jest niższa, tem większą wydaje się odległość kątów ocznych od siebie.

Jeżeli zatem pragniemy kosmetycznie poprawić piękność oka, to samem okiem zajmować się będziemy tylko wówczas, gdy posiada ono jakiś zasadniczy defekt plamy, zgrubienia itp. Tu jednak właściwe pole do działania mieć będzie raczej okulista. Do jego zakresu należeć będzie także korektura wzajemnego położenia oczu względem siebie, czyli popularnie tzw. zeza.

Natomiast dla kosmetyka otwiera się pole do działania przy korekturze powiek. Zabiegi operacyjne w tym kierunku nie napotykają na większe trudności, a to tem więcej, że pozostałe po operacji blizny, jeżeli są należycie umieszczone, wydają się niemal niewidoczne. Z tego powodu można się bez wahania poddać takiej operacji, jeżeli chodzi o korekturę zgrubień powiek, brodawek lub innych znamion, które mogą być usunięte przez wycięcie. Równie łatwo można usunąć zmarszczki pod dolną powieką, tzw. popularnie worki pod oczyma, powstałe wskutek rozszerzenia się i zmarszczenia skóry oraz przez wypływanie tłuszczu z jamy ocznej. Można je zatem zapomocą operacji usunąć z równoczesnem wycięciem zbywającej skóry.

Korektury brwi, o których już wspomnieliśmy, doznały w ostatnim czasie wielkiego udoskonalenia. Dzisiejsza kosmetyka nie zadowala się tylko malowaniem niepięknych brwi, ale idzie znacznie dalej. Umie przez usunięcie niepotrzebnych włosów zbyt szerokie brwi przemienić na cieńsze łuki, a tam gdzie natura była zbyt skąpa, umie przez przeszczepienie uwłosionych części skóry podkreślić piękność twarzy tą charakterystyczną ozdobą. Niemniej niejednokrotnie z powodzeniem przeszczepia się włosy do rzęs, co również przyczynia się w wysokiej mierze do podniesienia piękności oka. — Jak więc widzimy i w tej dziedzinie nowoczesna kosmetyka nie daje za wygraną i ma niejedno do powiedzenia.

Alfa.

Przepisy kuchenne.

Karp w polskim sosie.

Zabić karpia, ważącego 1 i pół do 2 kg. w ten sposób, ażeby krew ściekła do naczynia. Krew tę wymięszać z odrobiną octu, ażeby się nie ścięła. Następnie karpia oskrobać, wyjąć wnętrzności, potem dokładnie go obmyć i pokrajać w szerokie dzwona. Dzwona te posolić, nakropić cytryną i odłożyć na bok. Włożyć do rynki zielone, jarzynki, pokrajaną cebulkę, skórk cytrynową, oraz według upodobania korzeni, także nieco chrzanu i to wszystko zalać trzeba trzema flaszkami ciemnego piwa i gotować przez godzinę. Po godzinie sos przetasować przez sito, wymieszać z krwią, kilku łyżkami syropu i 10 dkg. tartego piernika, oraz dwiema łyżkami masła. Po zagotowaniu włożyć w ten sos ryby i dusić przez godzinę na wolnym ogniu. Następnie podać na stół w sosie.

Karp pieczony w serdelowem maśle.

Ładnego karpia oczyścić, zdjąć z niego skórę i następnie pozakrawać go w odstępach od 6—7 cm. W te zakrojenia nałożyć dobrego serdelowego masła, dodać jeszcze sporo serdelowego masła do brytwanny i lekko posoloną rybę włożyć ostrożnie tak, ażeby pozostała cała, nakropić z wierzchu obficie sokiem cytrynowym i posypać tartą bułką, poczem włożyć do gorącego pieca i polewając często, piec około godziny. Potrawę tę podaje się z kluseczkami francuskiemi albo makaronem włoskim, posypanym parmazanem lub zrumienioną bułeczką.

Ping-pong chorobą umysłową.

ZABAWNA PRZYGODA SZWEDA. — POLICJANT, KTÓRY OKAZUJE SIĘ IGNORANTEM SPORTOWYM.

Budapszt, w styczniu.

(—) Zdarzyla się tutaj onegdaj zabawna przygoda. Oto pewien Szwed przybył przed kilkoma dniami do Budapesztu z pewnem spóźnieniem na światowe zawody w ping pongu, czyli tennisie pokojowym. Nie tracąc czasu zwrócił się do najbliższego posterunkowego z prośbą aby podał mu miejsce, na którem zawody się odbywają.

Szwed nie umiał ani po niemiecku, ani po węgiersku i miał nadzieję, że powtarzając wyrazy: „ping-pong" wyjaśni posterunkowemu o co chodzi.

Oczywista owe wielokrotne: „ping-pong" uzupełniał Szwed energiczną gestykulacją.

Ale wywołał tem skutek

zupełnie niespodziewany.

Mianowicie biedny policjant przestraszył się bardzo i zrodziło się w nim przekonanie, że nieznajomy jest

warjatem.

Nagle powziął decyzję i uokowawszy nieznajomego w aucie zawiózł go na najbliższy posterunek policyjny. Tutaj Szwed w najwyższem zdenerwowaniu powtarzał ustawicznie: „Ping-pong!!" Zatelefonowano zatem do zakładu obłąkanych, skąd niebawem przybyła karetka. Dopiero następnego dnia cała sprawa się wyjaśniła, a Szwed mógł wreszcie wziąć udział w matchu.

Sekta „Płaczącej Dziewicy"

TAJEMNICZY MORD. — ŻONA NOTARJUSZA ZNIKNĘŁA BEZ ŚLADU. — BARDZO ROMANTYCZNA HIPOTEZA. — MAGICZNA MOC WYLEWANIA ŁEZ. — NIEZWYKŁA ZAGADKA KRYMINALNA.

Lyon, w styczniu.

(=) Tajemnicza zbrodnia, której ofiarą padła żona notarjusza p. Hodoyer, zajmuje obecnie najzręczniejszych detektywów policji lyońskiej. Rozwiązanie tej zagadki kryminalnej oczekiwane jest z wielkiem zainteresowaniem także poza obrębem tego miasta, gdyż z obecnego stanu faktycznego należy się spodziewać, że dalszy przebieg sprawy przyniesie wielkie niespodzianki.

Jak już krótko doniesiono — zwłoki nieszczęśliwej kobiety znalazł w rzece pewien rybak. Zmarła była zupełnie naga, a na szyi miała

pętlę z drutu.

Już powierzchowne badanie stwierdziło, że została **uduszona**, a następnie **wrzucona do rzeki**. Rybak, który mieszka w Valence, uwiadomił natychmiast żandarmerję. Niebawem przybyła do Valence komisja sądowo - lekarska celem agnoskowania zwłok. Nie było to łatwe, gdyż nieszczęśliwa musiała conajmniej cztery tygodnie leżeć w wodzie tak, że z powodu daleko już posuniętego rozkładu rozpoznanie jej **nastręczało poważne trudności.**

Policja lyońska, którą tymczasem uwiadomiono, kazała w referacie zaginionych **przeglądnąć adresy kobiet między 30 a 40 rokiem życia, które zniknęły w ostatnich** czasach. W ten sposób zrodziło się przypuszczenie, że chodzi najprawdopodobniej o panię Hodoyer. Wezwano jej męża notarjusza Hodoyera aby udał się do Valence celem agnoskowania zwłok. Towarzyszył mu **dentysta**, u którego nieszczęśliwa leczyła się tuż przed swoiem zniknięciem. Zarówno notarjusz, jak dentysta stwierdzili **identyczność kobiety.**

W godzinach popołudniowych 9. grudnia, a więc krytycznego dnia, w którym p. Hodoyer zniknęła zjawiła się w mieszkaniu notarjusza w jego nieobecności **starsza kobieta** i oświadczyła, że chce mówić z p. Hodoyer. Przyniosła jej wiadomość, że mąż jej doznał wypadku automobilowego, a więc niech ona natychmiast się ubierze i pójdzie znią P. Hodoyer ubrała się szybko i wzięła z sobą jeszcze z apteczki domowej **pudełeczko waty.**

W 10 minut potem ujrzał pewien adwokat, który zna rodzinę Hodoyerów — panią Hodoyer idącą na ulicy szybko w towarzystwie **nieznanej kobiety.** Od tego momentu żona notarjusza zniknęła bez śladu. Kim była nieznajoma — zarówno służąca p. Hodoyer, jak ów adwokat mogli podać tylko

niedokładny rysopis.

Była to kobieta mogąca liczyć około 55 lat, ubrana skromnie w brązowy kapelusz, i czarny płaszcz. Twarz miała chudą, pokrytą zmarszczkami, oczy czarne, a z pod kapelusza wymykały się kosmyki siwych włosów. W związku z tą sprawą dodać należy że p. Hodoyer była

osobą ekscentryczną

i tak n. p. przed rokiem zaczęła nagle uczyć się **łaciny i greki.** Nikt nawet jej mąż nie znał adresu jej profesora. Zachowała ona w tej sprawie zupełne milczenie. Jedna hipoteza idzie zatem w tym kierunku, by tragicznie zmarła kryła może pod pozorem tych lekcji

jakiś stosunek miłosny.

To przypuszczenie jest jednak mało prawdopodobne, gdyż p. Hodoyer była serdecznie przywiązana do swego męża i do swej 17-letniej córki.

Druga hypoteza ma **charakter bardzo romantyczny.** P. Hodoyer miała należeć do **sekty religijnej,** istniejącej na gruncie londyńskim, o której tylko tyle jest wiadomo że nazywała się sektą

„Płaczącej Dziewicy"

Ta nazwa pochodzi od posążku Matki Boskiej, mającego posiadać **magiczną siłę wylewania łez.** Policja lyońska kilkakrotnie już miała do czynienia z tą sektą. I tak n. p. niedawno kilkunastu członków tej sekty napadło na jednego z tutejszych księży i **dotkliwie go pobiło.** Być może, iż śmierć kobiety jest aktem **zemsty fanatycznych członków owej sekty.**

—o—

Polacy najlepszymi pogromcami dzikich bestji.

TAK TWIERDZI KOMPETENTNY REPREZENTANT HAGENBEKA

Nowy Jork, w styczniu.

(+) W Chicago bawi obecnie Gerard Suellens, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli słynnej światowej firmy Hagenbeck—Wallace, monopolizującej niemal na całym świecie handel dzikiemi zwierzętami dla cyrków i menażerji i ogrodów zoologicznych.

Wysoce znamienne są jego wywnętrzenia wobec jednego z dziennikarzy (nb. nie polskich.) Suellens oświadczył, że nie zna **odważniejszego narodu niż Polacy,** z tej przyczyny wielu ich zatrudnia przedsiębiorstwo Hagenbecka. **Najlepsi poskromiciele i oswajacze dzikich zwierząt są pochodzenia polskiego.** Suellens nadmienia, że gdy usłyszał o wojnie polsko-bolszewickiej, wyraził wiarę w zwycięstwo Polaków, bo „kto sobie radzi z lwami i tygrysami, to i bolszewika poskromić potrafi".

Sprawdziła się wiara p. Suellensa, bo Polacy dali sobie radę z bolszewikami. Niestety dodaćby należało, że ten naród świetnych pogromców dzikich zwierząt jednego nie potrafi dotychczas uskutecznić: **pogromienia rozterki wewnętrznej.**

Życie gospodarcze.

90 kongresów i zjazdów w Poznaniu.

PÓŁ MILJONA UCZESTNIKÓW W CZASIE POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ.

Poznań, w styczniu.

Według dotychczasowych zgłoszeń i informacyj będą się odbywały w Poznaniu w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej kongresy i zjazdy w liczbie około 90 w tym kierunku o charakterze międzynarodowym lub wszechsłowiańskim. W zjazdach tych i kongresach ma wziąć udział około pół miljona uczestników, z czego na niektóre pojedyncze zjazdy przypada od 10—25 tysięcy osób.

Zarząd kolejowy rozwinął energiczne przygotowania, wzmożonego ruchu pasażerskiego tak, aby pod względem porządku i sprawności w przewozie osób nie było niedomagań. Niezależnie od tego zarząd Powszechnej Wystawy Krajowej czyni już teraz usilne starania celem pokonania trudności w umieszczeniu tylu przyjezdnych w kwaterach.

—o—

GIEŁDY.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów 21. stycznia.

Tendencja chwiejna. Kursa nieco słabsze. Obrót średni.

WALUTY: Dolary ameryk. - 8.87.50, 8.88.00, dolary kanad. 8.81.50—8.82.00, korony czeskie 0.26.25—0.26.50, szylingi austr. 1.25.00—1.25.00, leje 0.05.00—0.05.50, franki francuskie 0.34.50—0.34.80 franki szwajcarskie 1.71.33—1.71.50, funty szterlingi 43.30.00—43.60.00, czerwieńce sow. za jeden 17.50—18.50.

ZŁOTO: 20 koron 36.50.00—36.80.00, 20 franków 33.75.00—34.40.00, 20 marek

FEJLETON „GAZETY PORANNEJ" z 23. 1.

G. G. TOUDOUZE. 82

TAJEMNICA MORDERCY

Autoryzowany przekład Kazimierza Rychłowskiego.

—o—

Duńczycy spuścili łódź ratunkową, która podpłynęła do owej bryły lodowej. Jak mi opowiada, ja podobno leżałem na zwznak trzymając w sztywnych a mocno na piersi zaciśniętych ramionach małą żelazną kasetkę. Mój towarzysz zwinięty w kłębek, leżał twarzą do lodu... Dwa trupy — jak się zdawało na oko. Ale jednak tliła w nich jeszcze iskierka życia. Więc zacni Duńczycy bez wahania przenieśli nas obu na swój statek, ułożyli do łóżek, ogrzali, ocucili, opatrzyli rany i skaleczenia, opiekując się nami troskliwie jakby swymi braćmi.

Podobno najtrudniej było im wyrwać mi z go łóżka, czekając, aże się obudzę i odzyskam przyciskałem do ciała, że aż jeden jej róg mnie skaleczył. Że zaś byli to ludzie prości, uczciwi, szanujący święcie cudzą własność i zbytnio nie ciekawi, — zatem kasetkę moją, na której mi widocznie musiało ogromnie zależeć, postawili obok me go łóżka, czekając, aźsię obudzę i odzyskam przytomność. Jakże się cieszyłem, że trafiłem na tak uczciwych i dyskretnych ludzi! Przecież we wnętrzu owej kasetki — zamykającej się co prawda na sekretny zamek, ukryte były moje papiery i dokumenty, moje djamenty, złoto i kosztowności.

Jak się dowiedziałem, upłynęło już pełnych siedm dni i siedm nocy od chwili gdy znalazłem się na pokładzie ich okrętu. Kawał czasu! niema co mówić. Ogromnie byłem rad, że imci pan markiz jeszcze dotąd nie odzyskał przytomności, — nie mógł zatem jeszcze opowiedzieć tym poczciwcom wszystkiego tego, o czem — mojem zdaniem — lepiej było im nie mówić. Prawda, że markiz mówił tylko archaistycznym językiem hiszpańskim i francuskim, a moi wybawcy tylko po duńsku, — dwóch czy trzech tylko mogło się od biedy porozumieć po angielsku... Ale zawsze „strzeżonego Pan Bóg strzeże", — lepiej więc zapobiec zawczasu wszelkim ewentualnościom.

Więc odrazu począłem układać sobie w głowie całą historyjkę, którą trzeba będzie mym wybawcom opowiedzieć, i o co mnie też wkrótce sami poprosili. W historyjce tej oczywiście była mowa tylko o „Pike", owym amerykańskim okręcie wielorybniczym; naturalnie historyjkę tę odpowiednio zmodyfikowałem leciutko. O hiszpańskim galjonie ani słówka; taksamo o Forsterze i o donnie Graciosa. Co się tyczy pana markiza, to przedstawiłem go jako starego zdziwaczałego uczonego, pasażera mego statku: oddawna miał on już lekkie zajączki, a po tej strasznej katastrofie do reszty musiał stracić rozum. Niechajże się zatem nie dziwią, jeżeli mój „hidalgo" — (nie kryjem się bowiem z tem, że pan markiz jest Hiszpanem) — będzie mówił głupstwa lub zachowywał się jak półgłówek.

Skoro ich już na to odpowiednio przygotowałem, czekałem spokojnie na przebudzenie się don Pedra.

Całe to moje opowiadanie wpisał kapitan „Kronborga" dodatkowo do swej księgi okrętowej, gdzie już poprzednio zamieścił odpowiednią wzmiankę o uratowaniu nas obu. W ten sposób urzędowo zostało stwierdzonem, że amerykański okręt wielorybniczy „Pike" uległ straszliwej katastrofie skutkiem eksplozji kotła, że cała załoga tegoż okrętu zginęła, prócz dwóch osób które „Kronborg" zdołał wyratować, to jest: niejakiego Filipa de Breaute-Bricqueville Francuza, oficera na tymże „Pike", oraz Hiszpana, Pedro Guevarra, uczonego, który znajdował się na pokładzie „Pike" jako pasażer. Nie uważałem za potrzebne wyliczać całą listę tytułów don Pedra, lepiej było zrobić z niego zwykłego śmiertelnika. I tak nigdy się o tem nie dowie

(C. d. n.)

—oo—

niem. 41.70.00—42.00.00, 10 rubli ros. 46.50—46.70.

SREBRO: Kor. austr. 0.68.00—0.69.00, 5 kor. austr. 3.50.00—3.60.00, flor. austr, 1.70—1.80, ruble rosyjskie 2.95—3.05, kopiejki za rubel 1.48—1.52.

Uwaga. Przy dolarach za 1—2 płacą o ½ gr. mniej

OGŁOSZENIA.

Humor.



— Czy dzieci pańskie grają na cztery ręce?
— Co sobie pan myśli, że to koniecznie małpy?

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. M. LWOWA
LM. 5862/29. W. III.

Lwów, d. 21 stycznia 1929.

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje przetarg publiczny na dostawę sprzętów do szkół powszechnych miejskich. Oferty składać należy w Wydziale III. Magistratu do soboty dnia 26. stycznia 1929, godz. 11, o której to porze nastąpi ich otwarcie.

Formularze ofertowe oraz informacje otrzymać można w Wydziale III. Magistratu (konserwacja budynków szkolnych, Ratusz III piętro), w godzinach urzędowych, tj. od 11—13.

Zastępca Komisarza Rządu:
Dr. OBMIŃSKI w. r.

1143-2

MAGISTRAT król. stoł. miasta LWOWA
L. M. 5861/29. W. III.

We Lwowie, dnia 21 stycznia 1929.

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa, rozpisuje przetarg publiczny na dostawę stór do okien dla szkół powszechnych miejskich. Oferty składać należy do dnia 26 stycznia, godz. 10-ta w Wydziale III. Magistratu (Ratusz III. piętro, konserwacja szkół), gdzie także otrzymać można formularze ofertowe oraz informacje w godzinach urzędowych, tj. od 11—13.

Zastępca Komisarza Rządu
Dr. OBMIŃSKI w. r.

1142-2

L. 410/29. URZĄD CELNY WE LWOWIE.

Ogłoszenie licytacji.

W dniu 7 lutego 1929 i w dnie następne o godzinie 10 rano odbywać się będzie publiczna licytacja w magazynach kolejowo-celnych we Lwowie na dworcu kolejowym i w magazynach firmy Lwowskie Składy Wolno-cłowe na dworcu kol. zagranicznych posyłek kolejowych zalegających w tych magazynach, a nieodebranych w przepisanym terminie.

Wzywa się P. T. adresatów, aby przed dniem publicznego przetargu wykupili towar, albowiem w dniu licytacji strony tracą prawo dysponowania posyłkami.

Na wypadek, gdyby przy powyższej licytacji nie osiągnięto ceny wywoławczej, odbędzie się druga licytacja 14-tego dnia po zakończeniu pierwszej o godz. 10 rano t. j. dnia 21 lutego 1929.

Przy tej licytacji, zostaną sprzedane także posyłki, na które strona uzyskała pozwolenie na cofnięcie za granicę, a pozwolenia tego w terminie 14-to dniowym nie wykorzystała.

Wszelkie zażalenia z powodu licytacji skierowane do Dyrekcji Ceł mogą być wnoszone do Urzędu Celnego w ciągu dni siedmiu po uskutecznieniu licytacji. Po bezskutecznym upływie tego czasokresu licytacja staje się prawomocną.

Lwów, dnia 15 stycznia 1929

inż. BIELIŃSKI kierownik Urzędu

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. Uwaga kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt,) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 3.50
Bez dostawy	zł. 3 —
Za granicę	zł. 1 —

Z drukarni Spółki wydawniczej GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.